Ner 280 Kraków 4 Grudnia — Piątek. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie, . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . . . „ „ 21 „ „ 5 c. 25 „ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém „ „ 24 „ „ 6 „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec. „ tal. 17 sgr. 2 „ tal. 4 sgr. 8 „ tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi i Anglii . . . „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 3 grudnia.

Coraz więcej stosunki wschodniej Europy zwracają uwagę Zachodu. Do kwestyi tureckiej bowiem przybyły sprawy austryackie, a mara panslawizmu rosyjskiego dopełnia ważności każdego wypadku, każdego objawu w tych stronach Europy. Rzadko wszelako spotkać się zdarza z słowem, bezstronnością i głębszą znajomością tych stosunków nacechowanem; właśnie zalety te wyróżniają świeżo wyszłą broszurę: *Les populations de l'Europe orientale par un français* (O ludach Europy wschodniej przez Francuza). Szczupłej objętości pismo to mieści wiele trafnych spostrzeżeń o prawdziwych interesach słowiańskich ludności, a zdradza na każdej karcie, że autorowi jak dobrze znanym przedmiot, tak nie obcemi wyższe sfery polityczne.

Trudne zadanie wytłomaczyć Francuzom, których duch narodowy tak zjednoczony, tę rozmaitość i odrębność plemienną, to bogactwo i rozrastanie się pojedynczych gałęzi, jakie wyróżnia Słowiańszczyznę; trudnem także dać dziś zrozumieć Zachodowi, w którym polityka aglomeratów ras przeważa w obecnej chwili, że nieprzyjacielem najgroźniejszem idei narodowej w Słowiańszczyznie jest panslawizm. Autor właściwości te plemienne, które nam się wydają być zarodem federalizmu, określa jednem słowem, że każdy lud w Słowiańszczyznie chce żyć własnem życiem.

Antagonizmy plemienne jak i dążności do hegemonii jednych nad drugimi służyły zawsze za narzędzie nieprzyjaciołom Słowiańszczyzny, wzywa też Polaków i Rusinów, Rumunów z Bośniakami do zgody.

Acz przechodzi pobieżnie sprawy odmiennych narodowości, znać, że ogólna teorya nie uprzedza autora w sądzie o stosunkach pojedyńczych narodowości do siebie.

Naznacza on dwóch nieprzyjaciół Słowiańszczyzny: Turcyę i panslawizm rosyjski. Germanizacya, która swego czasu tyle krzywd Słowiańszczyznie wyrządziła, gdy posługiwała się Austryą, tak dziś w Austryi ludy słowiańskie winny znaleźć zasłonę przed tą inwazyą zachodnią.

Na kwestyach narodowych leży tutaj główna waga, różnice religijne są drugorzędne, a często służą tylko za zasłonę sporu narodowego.

W całej polityce wschodniej od czasu zachwiania się Państwa otomańskiego, Zachód pobłądził przez zapoznawanie ważności kwestyj narodowych na Wschodzie, i działaniem wbrew ich interesowi wzmocnił wpływ Rosyi. W Turcyi równie jak w Austryi kwestye narodowe podają klucz zagadki. Jak w przeprowadzeniu ogółowo dotyka autor poszczególnych narodowości, tak nie streszcza wyraźnie swych uwag w konkluzyi, stwierdza tylko dążność niepodległości u ludów słowiańskich, występuje przeciw hegemonizowaniu gdziekolwiek bądź i przez kogo bądź, w nim bowiem upatruje słusznie przyczynę dotychczasowego zacofania rozwoju politycznego Słowiańszczyzny. Z kilku kart tej broszury wyprowadzić tylko można tę prawdę, która każdemu nieuprzedzonemu umysłowi nie była tajną, że polityka zachodnia tylko zasadą federacyjną zdoła dojść skutecznie do rozwiązania kwestyj narodowych w Słowiańszczyźnie i na Wschodzie.

Sprawa zapomcgi głodowej.

III.

Drugą i prawie corocznie ponawiającą się klęską naszego kraju są powodzie w dolinach Wisły, Dniestru i Sanu. Ulewy i tajenie śniegów powstrzymać się nie dadzą, lecz nie mielibyśmy powodzi, gdyby w krętych korytach rzek naszych przybywająca woda nie natrafiała na tamy, i gdyby nie znachodziła tu i owdzie brzegów zbyt niskich. Jedynym przeto i skutecznym środkiem zaradzenia temu złemu byłaby regulacya koryt rzecznych i oczyszczenie łożysk z pni i kamieni, połączona z usypaniem grobel w miejscach stosownych. Widzimy bardzo często, iż osobliwie Dniestr i San wezbrane nawałnicami górskiemi, nie mogą masy wody przybywającej pomieścić, a wtedy woda dostaje się nawet w okolice, gdzie deszczu nie było. Nadto kręty bieg rzek naszych powstrzymuje ujście wody nawet w normalnym jej stanie, sprawia miejscami albo wiry z głębinami wielkiemi albo też osady mułów i powstające ztąd mieliznу, i czyni nasze rzeki niezdolnemi do żeglugi. Zawiązana przed kilkoma laty spółka żeglugi parowej na Dniestrze znikła gdzieś bez wieści, pomimo iż w pobliżu możnaby pozakładać magazyny zboża, skór i drzewa budulcowego nie mającego w niektórych okolicach żadnego pokupu, a w innych często całemi morgami wypalanego, ażeby dostarczyć na jeden rok przestrzeni urodzajnej pod zasiew zboża. Delegat Wydziału krajowego hr. Władysław Badeni, który brał udział w komisyi ustanowionej do niesienia pomocy ludności powodzią dotkniętej w roku 1867, zbadawszy wszędzie naocznie przyczyny nadzwyczajnej nędzy naszej ludności w okolicach Sanu i Powiśla, podał memoryał do rządu, w którym podnosi konieczność regulacyi rzek, raz dla zapobieżenia powodziom, a powtóre dla nastręczenia zarobkowania ludności wiejskiej. Komisya przekonała się naocznie, iż budowle wodne rozpoczęte kosztem skarbu państwa prowadzone były wprawdzie dobrze i odpowiednio, lecz okazały się dla tego niepraktycznemi, iż nie są prowadzone szybko; dla tego też za każdym wylewem niszczone bywają rozpoczęte roboty, a pieniądze na ten cel wydane są wyrzucone. W r. 1861 przeznaczyło było ministerstwo na regulacyę Wisły, Sanu, Wisłoki i Dunajca 1,080.000 złr., a mianowicie na regulacyę Wisły 600.000 złr., Dunajca 120.000 złr.; Sanu 340.000 złr., Wisłoki 20.000 złr. Lecz prace około tych rzek zostały rozłożone na lat dwadzieścia. Słusznie zauważał delegat Wydziału krajowego, iż lubo plantacye wikliny i innych chroniących brzegi rzek i łożyska wody ścieśniających krzewów, dłuższego wymagają czasu, inne roboty regulacyjne i zabezpieczające od wylewów powinny być ukończone jak najspieszniej, bo wszelkie rozpoczęte roboty niszczy powódź, jak to powiedziano powyżej. Delegat proponuje w podanym memoryale, ażeby przeznaczony na lat 20 a nie wyczerpany dotychczas fundusz został doraźnie użyty na cele wskazane; a ponieważ prace około łożyska Wisły postępować mogą tylko w miarę robót podobnych na lewym brzegu, to jest w Królestwie Polskim wykonanych, przeto najstosowniej byłoby nieużytą jeszcze kwotę przeznaczyć na regulacyę koryt Sanu, Wisłoki i Dunajca, a wydatki na ten cel obrócone wpłyną napowrót do skarbu w podatkach, które z powodu wylewów co roku odpisywane być muszą.

Wspomnieć tu musimy także, iż rząd na roboty wodne wydawał w Galicyi aż do ostatnich czasów nieporównanie mniej, aniżeli w innych prowincyach. Nie mówimy tu nic o czasach przedkonstytucyjnych, gdzie na podobne cele prawie nic nie wydawano, a przytaczamy dla skonstatowania faktu, iż jeszcze w roku 1863 na budowy wodne zawotowano dla Galicyi wschodniej tylko 28.317 złr., a dla zachodniej części 92.813 złr., dla Austryi dolnej 481.940 złr., dla górnej 216.014 złr., Tyrolu 110.320 złr., Salzburga 64.920 złr. — Na rok bieżący, na usilne przedstawienia polskich do komisyi budżetowej wybranych członków delegacyi, a szczególnie posła Zyblikiewicza uchwalono na budowy wodne w Galicyi 247.817 złr. Jest to już znaczne podwyższenie sumy dawniejszej, zawsze jednak mniej niż w Austryi dolnej (338.130. złr.), górnej (212.086), albo w Czechach (322.677). Wszelako za kwotę wyznaczoną, która — miejmy nadzieję — w przyszłości będzie odpowiednio podwyższoną, można będzie wykonać znaczną część robót, a obywatele mieliby tutaj szerokie pole do zasłużenia się krajowi, gdyby na wzór szlachty węgierskiej. (Cisa - Bodrogska regulacyjna spółka) zawiązali krajowe stowarzyszenie akcyjne na regulacyę Dniestru, a przedsięwzięcie to oprócz zasługi przyniosłoby niechybnie znaczne korzyści materyalne, i zapobiegłoby zawczasu urzeczywistnieniu tej myśli przez przemysłowców niemiecko-pruskich i angielskich.

We Francyi, od czasu ostatnich powodzi i zniszczeń w Strasburgu, Lyonie itp., dokonano ogromnych prac dla zabespieczenia się od wylewów, a cesarz Napoleon badając sam pilnie tę sprawę, projektował budowy olbrzymich zbiorników w sieciach rzecznych, na miejscach, gdzieby można przybywającą wodę zatrzymywać i spustami potężnemi powoli wypuszczać. My do podobnych projektów nie mamy ani siły ani pieniędzy; Francya może na próbę wyrzucić kilka milionów i przekonać się potem, iż robota była nadaremną, lecz podobne próby zawsze nam służyć mogą za naukę i zachęcić obywatelstwo krajowe do rozpoczęcia zwykłego regulowania rzek, osobliwie tam, gdzie przecięciem wijącego się łożyska uzyskać można zarazem znaczne obszary urodzajnej ziemi.

Również ważną poruszono sprawę w komisyi wyż wspomnianej, a tą jest, iż w okolicach porzecznych a poprzerzynanych koleją żelazną, żalą się powszechnie, iż groble kolei żelaznej nie mają dosyć przepustów i w szerokości odpowiedniej, aby podczas powodzi woda wciskająca się poza groble mogła śpiesznie do rzek odpływać. Z tych przyczyn wylewy obecnie daleko są dotkliwszemi niż dawniej, gdy nie było grobel kolejowych na płaszczyznach. Delegacya Wydziału zaprojektowała, ażeby ustanowiono komisyę techniczną ze strony rządu i administracyi kolejowej dla zbadania tych zażaleń i skutecznego zaradzenia złemu. Chcemy wierzyć, iż ten projekt nie zostanie złożonym *ad acta*, lecz po zdaniu sprawy przez komisyę rząd przedsięweźmie kroki potrzebne dla zapobieżenia słusznym w tej mierze zażaleniom.

Trzecią klęską krajową są u nas ponawiające się co roku zarazy na bydło, które częstokroć całe wsie a nawet okolice ubożą. Praktykowany obecnie środek pałkowania zmniejsza cokolwiek dotkliwość klęski, która jednak zawsze jeszcze bywa wielką i kosztowną. Rada państwa roztrząsała tę rzecz upłynionej sesyi, i nawet wyszła ustawa w tej mierze. W naszym Sejmie przedłożył był projekt do praktycznej ustawy poseł Agopsowicz; lecz tu na nieszczęście Izba Sejmowa nie postąpiła sobie tak, jak z wielu innemi projektami, które przechodzą szczęśliwie bez zmiany, bo projekt p. Agopsowicza doznał, mówiąc szczerze, tyle niepotrzebnych poprawek, iż z praktyczności pierwotnej bardzo mało w nim pozostało.

Czwarta klęska, t. j. nieznajomość wartości czasu czyli kapitału pracy, osobnego wymaga studyum, któremu odrębne poświęcimy artykuły.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 1 grudnia.

Według najnowszych wiadomości otrzymanych z Pesztu, zanosi się prawdopodobnie na zaciętą walkę pozakulisową względem budżetu wojskowego między delegatami przed i zalitawskimi. W obec olbrzymich okrojeń, których sobie mniejszość życzy; większość składająca się z bezwzględnych zwolenników rządu i ze żywiołów broniących budżetu wojskowego ze względów bezpieczeństwa, nie chce posunąć się zbyt daleko, i obcięła budżet zwyczajny, jako i nadzwyczajny o 5 milionów. Węgrzy nie zdecydowali się pod względem budżetu nadzwyczajnego, lecz postanowili już z budżetu zwyczajnego odciąć 2 miliony tylko; zachodzi więc między delegacyami różnica o jeden milion. Pytanie, czy stanie jeszcze zgoda między niemi; delegacya przedlitawska nie myśli ustąpić, a węgierska faktycznie nie ma czasu do nudnych pertraktacyj przepisanych ustawą 67miu, ponieważ już 10go b. m. sejm rozwiązanym zostanie. Tą razą więc prawdopodobnie Węgrzy będą zmuszeni do ustąpienia, jeżeli nie zechcą narazić na szwank budżetu wspólnego. Kto wie, co w takim razie minister wojny pocznie i czy nie zrezygnuje z posady swej niewdzięcznej. Nateraz jest rzeczą pewną, że delegacya węgierska, a względnie stronnictwo Deaka wielką ponosi szkodę w skutek okrojeń ze strony delegacyi Przedlitawskiej. Lewica węgierska będzie tryumfować, że Deakiści są szczodrzejszymi i więcej chcą wydawać, aniżeli „Wiedeńczycy.“ I któż na tem traci, jeżeli lewica obejmie ster rządu? Niezawodnie i Przedlitawia. Poważnie i politycznie zachowali się Węgrzy w delegacyi swej przy rozprawach nad budżetem wojskowym. Wiemy dobrze, rzekli oni, że siły nasze są wyczerpnięte, lecz cóż począć wobec kwestyi zachowawczej? Dajmy więc to, co jest koniecznie potrzebnem, w przekonaniu, że przez racyonalne reformy dojdziemy do oszczędności, w nadziei, że przy wolnem życiu konstytucyjnem podniesie się dobrobyt ludu.

Rzym 27 listopada.

Wczoraj miał p. Wałujew bardzo długą naradę z kardynałem Antonellim, który go z wielką grzecznością przyjmował i wyprowadzał przez wszystkie sale, gdy wychodził. Posłannik carski ważne jakieś rzeczy układa z sekretarzem stanu Jego Swiątobliwości, a fakt ten sam już żadnemu nie ulega wątpieniu; ale tajemnica otaczająca te rokowania nierozświecona dotychczas bynajmniéj, i to, co słyszałem w tutejszych urzędowych kołach, nie daje wcale niewątpliwéj rękojmi wiarogodności. Wieści są dotąd mętne i niepewne. Przebąkują o jakimś planie podanym przez moskiewskiego posłannika, planie dla Polaka kraj swój znającego niepraktycznym i niepodobnym do zastosowania, ale dla cudzoziemców złudnym i dla nieprzyjaciół Polski ponętnym. Polegałby on na odłączeniu za pomocą różnych kombinacyj sprawy religijnéj od sprawy narodowéj w Polsce, na poświęceniu narodowości na korzyść niby religii katolickiéj. Kardynał Antonelli miałby się jak mówią przychylać ku takiemu projektowi, zapewniającemu znowu Dworowi rzymskiemu ambasadę rosyjską we wiecznem mieście, o co niezmiernie kardynałowi chodzi dla dyplomatycznego uroku papieskiego rządu; owszem korzyści takiéj ugody byłyby jeszcze większemi, albowiem owa słynna nuncyatura apostolska, co nigdy dotąd przyjść do skutku nie zdołała, ustanowioną byłaby nareszcie w Petersburgu; lecz to wszystko, powtarzam, powinnoby nastąpić skutkiem zniszczenia narodowości polskiéj i stanowczego wystąpienia Stolicy Swiętéj przeciw patryotycznym dążnościom Polaków. Pewnym być można, iż Pius IX tak zawsze dla nas wspaniałomyślny nie da się wplątać w dyplomatyczną matnię moskiewską, że spostrzeże, iż podobny projekt, jeśli mu w rzeczy saméj podanym został, jest tylko łapką na jego dobrą wiarę i że w praktyce stanie się niemożebnym; albowiem nietylko, że zaproponowanego rozbratu między katolicyzmem a narodowością polską nie sprowadzi, aleby wiarę samą przyprawił o niepowetowane klęski, i naród polski mógłby odstręczyć od Rzymu. Właśnie dla tego podejrzywać należy prawdę owych układów, które jeśli cel taki rzeczywiście mają, powinnyby się zerwać od razu. Jakkolwiekbądź przemówienie Ojca Swiętego na grudniowym konsystorzu może nam ważnych dostarczyć w téj mierze wskazówek.

Fatalność jakkolwiek zasłużonéj kary śmierci Montego i Tognettego zaczyna się coraz bardziéj uwydatniać. Nigdy może jeszcze rozjątrzenie przeciw Dworowi rzymskiemu we Włoszech nie dochodziło do tego stopnia co dzisiaj. Jestto jakby pospolite ruszenie opinii publicznéj przeciw papiestwu od Alp aż do ostatniego krańca Sycylii z powodu ścięcia tych dwóch ludzi. Wczoraj w parlamencie włoskim wszystkie polityczne odcienia, prawica, środek, lewica, w protestacyi się połączyły. Jenerał Menabrea potępiając na wzór garibaldzistów Bixio i Bertaniego postępowanie papieskiego rządu musiał oświadczyć Izbom, iż rząd włoski czynił co mógł za pośrednictwem Francyi, aby stracenia obu skazańców przeszkodzić, lecz ze usiłowania te rozbiły się o niewzruszoność Rzymu. Wszystkie dzienniki włoskie podały telegram o śmierci Montego i Tognettego w czarnych żałobnych ramkach. Cała prasa włoska głosem tysiącznych swych czasopism, potępia ten czyn i piętnuje go w wyrazach zgoła nieznanych w naszym kraju. Nawet niektóre katolickie dzienniki jako *Armonia* i *Stendardo cattolico* smutek z tego powodu objawiły. Wszystkie dzienniki włoskie otworzyły natychmiast składki dla rodzin obu ściętych, a w przeciągu dwóch dni już zebrane na ich korzyść pieniądze liczą się na tysiące. W każdem prawie mieście włoskiem wielkiem i małem były publiczne manifestacye przeciw Papiestwu. W pogranicznych mianowicie obok papieskiego terytoryum rozjątrzenie jest tak żywem, iż księża nie śmieją się na ulicy pokazywać..... Nie usprawiedliwiam bynajmniéj tych objawów, opowiadam tylko goły fakt.

Układy między baronem Arnimem a Dworem rzymskim względem naczelnego kapelana wojsk pruskich ukończone są. Mianowanym został na ten urząd ksiądz Namszanowski biskup Agatopolitański *in partibus*, z biskupią juryzdykcyą nad wszystkimi kapelanami wojskowymi.

Hr. Aleksander Fè d'Ostiani posłannik włoskiego rządu otrzymał nakoniec jak donosiłem od kardyała Antonellego zarząd dóbr należących do kościoła *del Sudario* i objął takowy w imieniu króla włoskiego. Odtąd rezydować może w Rzymie jako urzędowy zawiadowca tych dobr. P. Fè d'Ostiani opuścił przed dwoma dniami wieczne miasto udając się do Florencyi. Bardzo jest zadowolony ze swego powodzenia i twierdził przed wyjazdem, iż wkrótce będą zniesione paszporty i komory, i że wolno będzie wojsku włoskiemu przejeżdżać koleją przez terytoryum papieskie. Margrabia Banneville ma to wszystko przywieść do skutku. Jednak w urzędowych sferach twierdzą, że się p. Fè ludzi i że zbyt jest skorym do żywienia śmiałych nadziei.

Onegdaj rozesłane zostały wszystkim dworom, mającym dyplomatyczne przedstawicielstwo w Rzymie, zwykłe listy Papieża i kardynałów z powinszowaniem świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Onegdaj także przybył ambasador austryacki hr. Trautmannsdorff i stanął nie w pałacu weneckim, lecz w hotelu rzymskim. Dziś zaś widział się z kardynałem Antonellim.

Umarł temi dniami w Rzymie zamieszkały oddawna kapitan wojsk polskich Józef Onufry Korzeniowski. Pomimo znanéj oryginalności, która (mu) zjednała między krajowcami powszechnie przezwisko „pełnomocnika dusz czyscowych,“ *Incaricato d'affari delle anime del purgatorio*, był to światły i zacny człowiek, prawy, szlachetny i szczerze miłujący ojczyznę Polak. Z niezrównaną gorliwością poświęcał się usługom a szczególnie duchownemu i religijnemu pożytkowi ziomków i biednych pielgrzymów, których był opiekunem i przewodnikiem wśród chrześciańskiego Rzymu, którego nikt tak doskonale nie znał jak on. Oddany był całkiem nabożeństwu i ćwiczeniom duchownym. Pełno pięknych i wzniosłych rysów możnaby o nim pozbierać. Z jenerałem Szymanowskim, z hr. Edwardem Łubieńskim, z kapitanem Korzeniowskim znikarodzaj staropolskich rezydentów w stolicy katolickiego świata, co się zrośli byli poniekąd z jego gruzami nieutraciwszy rodzinnych znamion i polskości. P. Venillot w swoich *Parfums de Rome* poświęcił cały rozdział kap. Korzeniowskiemu złośliwie raczéj jak sprawiedliwie napisany i oceniający z francuskiego stanowiska charakter, co chyba autor *Soplicy* mógł należycie ocenić i odwzorować.

Wiedeń 2 grudnia. Szóste posiedzenie delegacyi *węgierskiej* odbyło się w Peszcie d. 30 listopada. Posiedzenie otworzył hr. Csaky o godzinie 2giej w zastępstwie prezesa Somsicha.

Ze strony rządu obecni: Beust, Orczy, Weninger, Tegetthoff, porucznik marynarki Kahl, jenerał major Aleksander Benedek, Andrassy, Festetics i Lonyay.

Hr. Csaky. Ponieważ dla braku absolutnej większości odłożono na poprzedniem posiedzeniu głosowanie nad wnioskiem sekcyi, aby pensye urzędników konsularnych wynosiły na przyszłość 35.000 fl., proszę przeto tych panów, którzy są za wnioskiem, aby powstali. Powstała mniejszość, a stronnictwo przeciwne nie zezwala na pensye problematyczne.

Hr. Majlath — wręcza elaborat komisyi wybranej do obradowania nad wspólnemi opłatami telegraficznemi. Komisya ta twierdzi, że daleko stosowniejszem będzie, jeżli tak węgierski rząd, jak austryacki przechodzące przez ich terytorya depesze płacić będą, przez co się uniknie nadużyć przy wielkich depeszach.

Csengery wnosi wydrukowanie tego elaboratu, na co się zgodzono.

Treffort jako sprawodawca komisyi wojskowej odczytuje sprawozdanie, w której komisya ta użala się na krótki czas, jaki jej udzielono do obrad nad budżetem wojennym, i prosi, aby na przyszłość delegacye wcześniej zwoływane były.

Zas. Prezesa otwiera jeneralną dyskusyę. Mini-

Część literacko-artystyczna.

TREN STAROŻYTNY.

Do włoskiej improwizatorki
Alindy Bonacci Brunamonti,
*po przechadzce razem odbytej do źródeł Klitumna**).

Hinc albi Clitumni greges et maxima taurus
Victima, saepe tuo perfusi flumine sacro,
Romanos ad templa deum duxere triumphos.
Wirgiliusz.

Modicus collis assurgit, antiqua cupressus, nemorosus et opacus; hunc subter fons exit et exprimitur pluribus venis, sed imparibus, eluctatusque facit gurgitem, qui lato gremio patescit purus et vitreus, ut numerare jactas stipes et relucentes calculos possis; inde non loci devexitate, sed ipsi sui copia et quasi pondere impellitur... Ripae fraxino multa, multa populo vestiuntur, quas perspicuus amnis velut mersas viridi immagine annumerat. Rigor aquae certaverit nivibus nec color cedit. Adjacit templum priscum et religiosum...

List Plinjusza młodszego do Romana.

Na aksamitném wodnych ziół posłaniu
Cichym Klitumnie spieszący ponikiem,
We własném wonnych brzegów twych mieszkaniu
Wiecznym z przeszłości jesteś podróżnikiem.

Tęskna samotnym dooga... lecz do łona
Wyspę kochankę tulisz twemi wody,
A ta szczęśliwa, że tak otulona
Miesza swój obraz do twojéj pogody;

I niby myślą tonie nim w kochanku,
Niby z miłości omdlała, warkocze
Wierzb swych opuszcza, i w płaczącym wianku
Pocałunkami muską twe przezrocze...

A ty zaś nieba pijąc z jej obrazem
Błękit jak nektar boskości, świątnicę
Z Grecyi przyzwałeś, by już bożek razem
Z sobą przebóstwić twą oblubienicę.

Zaklęta nagle stanęła na brzegu,
Z atycka ważąc lekkość kolumnady,
Z rumieńcem słońca na marmurów śniegu
I z nieśmiertelną zadumą Hellady.

Wietrzyk lutnista, co struny wierzb trąca,
Jako natchnienie dmucha jéj na czoło,
A z nim w przysionku lata woń gorąca,
Jak starożytnéj ambrozyi w około.

Czy tak miodową zapachniało wonią
Niezwiędłe kwiecie bezdymnych ołtarzy,
Tą samą Wdzięki wyrzeźbione dłonią,
Co rzeźbi uśmiech na dziewicy twarzy?

Róż-li ofiarnych wzlotny duch się plecie
I bezciernisto wieńczy święte progi,
Na znak, że róże w wiekuistém lecie
Odkwitnąć mogą i wnijść między bogi?

Zmarłych-li wiosen cień przeleciał tędy
Z tchnieniem łąk, z wieszczów i słowików pieśnią,
Teokrytową wiejąc w kolumn rzędy
Sielanką świeżą pod stóleci pleśnią?

Lub woń to nieba samego gdy kwitnie
Na wzór téj ziemi, wieczorem i z rana,
Mchem brzoskwiń albo liliowo błękitnie,
Jak głąb' irysów złotem nakrapiana?...

Napróżno pytam wiatru, co tam śpiewa
Rytm greckiéj formy italskiemi dźwięki,
Gdy mknie tak lekko przez nadwodne drzewa
Jakoby gama niewidzialnéj ręki...

Napróżno czekam aż postać kapłanki
Z krągłego wnętrza śnieżna się wyłoni,
I posuwisto w oddźwięczne krużganki
Wkroczy z mirtami na natchnionéj skroni;

Aż wzrok jéj na mnie bezdenny, dziewiczy,
Omglony jeszcze widzeniami spocznie,
I przez sieć lutni rwąc mię wtajemniczy
W świat czaru, w niemą pod bluszczem wyrocznię;

Aż cyprysowych gajów głąb' odpowie
Na strunną wieszczbę skandowanym chórem...
I piękno słowem stanie się, — i w słowie
Pieśnią popłynie z drżących gęstwin wtórem...

Niestety! cisza pustkowiem owładła,
Tłumiąc kapłanki i drużek jéj głosy,
I łza płaczących za nią niebios spadła,
I oto lśni się brylantami rosy...

Łono tajemnéj wyziębło framugi,
Gdzie stało bóstwo a przed bóstwem ona,
W białe kadzideł wszechujęta smugi,
I pieszczotami zórz opromieniona.

Ślepemu *fatum* źwierciadlane wody
W niewód rzuciły obraz jéj w tym stoku,
I wykrość dały z pamiątką urody
Blask całopaleń odbity w jej oku.

Wszystko porwało mgliste państwo cieni,
Sinemi usty ssące z życia czary

*) Klitumnus w Umbryi między Spoleto a Foligno, opiewany przez rzymskich poetów, a za dni naszych wspomniony przez Byrona, był spławną w starożytności rzeką; ale skutkiem trzęsienia ziemi w 446 r. ery chrześcijańskiej stał się małą lubo dziwnej przezroczystości i świeżości rzeczułką. Jako bożek czczony był niegdyś w świątyni, która się dotąd widzieć daje nad jego brzegami, w bliskości źródła pod zamkiem Pissignano. Drobny ten, ale prześliczny i najlepiéj zachowany po rzymskim Panteonie przybytek wielobóstwa, istne pieścidło sztuki, mało dziś znany podróżującym i rzadko zwiedzany przez turystów, jest własnością rzymskiego prałata mgra Ludwika hr. Pila-Carocci. Opis świątyni tej i otaczającego onę krajobrazu zostawiony nam przez Plinusza młodszego uderza dotychczas malowniczością i fotograficzną wiernością.

ster wojny Kuhn i pułkownik Ghyczy wchodzą).

Najpierw przemawia Jerzy Bartal. Jest on za wnioskiem komisyi, twierdzi bowiem, że w obecnem położeniu Europy nie można w żaden sposób siły wojennej zniżać, a tem samem zmniejszać budżetu wojennego; z resztą teraźniejsza reorganizacya wojskowa pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Z tego to wychodząc zapatrywania głosuje za wnioskiem komisyi.

Zsedenyi oświadcza, że głosować będzie tylko za temi wnioskami, które będą miały na celu zmniejszenie wydatków. Finanse bowiem państwa tylko przez zaprowadzenie największych oszczędności dadzą się poprawić. Utrzymanie pokoju obiecywane przez dyplomacyę będzie tylko przechwałką, jeżli się go faktycznie nie poprze zmniejszeniem armii.

Treffort zgadza się zupełnie z poprzednim mowcą, tylko dodaje, że gdzie chodzi o zewnętrzne bezpieczeństwo monarchii, tam oszczędność winna mieć pewną granicę.

Ponieważ do ogólnej rozprawy nikt się więcej nie zapisał, hr. Csaky zapowiada szczegółową.

Csengery życzy sobie, aby zapisano do protokołu żądanie wcześniejszego zwoływania delegacyj.

Zas. ministra wojny jenerał major Benedek zwraca uwagę delegacyi, że sekcya wprawdzie uznała początkowo korzyści budżetu, ale w toku rozpraw odstąpiła od tej drogi, i uważa inne postępowanie za więcej odpowiednie, dla tego wnosi ryczałtowe obcięcie dwóch milionów, na co się minister wojny zgodzić nie może, musiałby się bowiem zrzec zasad i zapatrywań, na podstawie których układano budżet. Prosi zatem w imieniu ministra wojny, aby delegacya odrzuciła wniosek komisyi.

Ludwik Szapary mówi nader niezrozumiale; popiera życzenia poprzedniego mowcy, jak również zabierający po nim głos Csengery i Treffort.

Następnie zgodzono się na to, aby przedsięwziąść wykryślenia szczegółowo przy każdym tytule, a w rezultacie stanęło:

Przy tylule „zarząd centralny i władze wojskowe“ wykreślono 50.000 fl., „przy oddziałach wojskowych“ 400.000 fl., przy komisyach mundurowych 50.000 fl., przy składach artyleryi 100.000 fl., przy dyrekcyach budowli wojskowych 200.000 fl., przy żywności 896.606 fl., przy ubraniu 283.384 fl., przy rozmaitych wydatkach 20.000 fl. — ogółem przeto wykreślono *dwa miliony*.

— Jak wiadomo z telegramów, Izba poselska sejmu węgierskiego załatwiła już na posiedzeniach z d. 28go i 29go listopada, ustawę o narodowościach.

Na posiedzeniu w d. 28 pierwszy zabrał głos Zygmunt Papp. Mowca uznaje potrzebę wspólnego węzła, któryby łączył wszystkie narodowości z Węgrami, a takim węzłem powinien być język urzędowy państwa. Lecz język urzędowy nie powinien być narzucony z góry bez uwzględnienia potrzeb narodowości. W razie odrzucenia wotum odrębnego posłów serbskich i rumuńskich, byłby za tem, aby cały projekt cofnąć aż do chwili rozwiązania kwestyi municypalnej. Zarzucają narodowościom, że grawitują ku zagranicy; gdyby im w kraju dobrze było, nie możnaby im czynić tego zarzutu. Słusznie narodowości się użalają, że je wszędzie upośledzają, bo Rumuńczyk, który ma osiągnąć posadę pisarza, musi mieć kwalifikacye na ministra (śmiech).

Koloman Tisza. Dwa fakta uwzględnione być muszą, to jest, że istnieje tutaj państwo, które się od lat tysiąca zwie Węgry, a powtóre, że naród tylko dopóty i o tyle zostaje narodem politycznym, dopóki oświatą, liczbą i bogactwy do tego jest uzdolniony. Zaprzeczyć atoli nie można, że naród węgierski obecnie wszystkie te warunki posiada, i dla tego zapewne i o dobro swych narodowości, w obrębie swoim zamieszkałych, najlepiej dbać będzie. Mowca występuje przeciw wnioskowi większości, którego przyjęcie znaczyłoby rozdrobnienie ojczyzny na małe kawałki (oklaski i głosy: zamknąć dyskusyę).

Mówiło jeszcze kilku posłów, lecz znużona Izba ich nie słucha i coraz natarczywiej domaga się głosowania. Aleksander Moczonyi bronił jeszcze wniosku mniejszości a zbijając mowę barona Eötvösa, który rzekł, że wniosek mniejszości układa mumie w grobie ustawy, oświadczył: wniosek większości nie mumie, ale narody żyjące kładzie do podnóża piramidy supremacyi węgierskiej.

Deak wnosi, aby natychmiast przystąpić do głosowania.

Minister oświecenia baron Eötvös oświadcza, że się przychyla do projektu ustawy Deaka, ponieważ takowy w głównych zasadaah odpowiada projektowi komisyi centralnej.

Izba odrzuciła jednogłośnie projekt większości; projekt zaś mniejszości większością głosów (267 przeciw 24 głosami); nieobecnych było 113 deputowanych. Ponieważ równocześnie obradowała Delegacya węgierska, przeto musiała przerwać na półgodziny posiedzenie, a posłowie węgierscy, zasiadający w Delegacyi, pośpieszyli do sali izby niższej, aby głos swój oddać.

Po odrzuceniu wniosków większości i mniejszości, pozostał jedynie wniosek Deaka, który wzięto za podstawę do obrad specyalnych.

Zanim rozpoczęto dyskusyę szczegółową nad projektem Deaka, deputowany Moczonyi złożył oświadczenie w swojem i swoich przyjaciół politycznych imieniu, że nie mogą na siebie wziąść odpowiedzialności za następstwa tej ustawy (wrzawa w izbie), dla tego nie myślą dalej brać udziału w obradach nad takową. (Wrzawa).

Miletic konstatuje, że odrzucony przez izbę wniosek mniejszości, jest programem wszystkich reprezentantów wyborców słowiańskich, serbskich i rumuńskich (wielka wrzawa, prezes dzwoni); dla tego przychyla się do oświadczenia Moczonyego.

Joaczkowicz: Kilku posłów narodowości serbskiej i rumuńskiej oświadczyło, że wszyscy reprezentanci szczepu serbskiego i rumuńskiego nie mogą się zgodzić na uchwalony wczoraj wniosek Deaka. Muszę przeciw ich postępowaniu zaprotestować, gdyż w tej izbie nikt nie reprezentuje poszczególnych narodowości, lecz każdy reprezentuje kraj, bo obrani zostaliśmy do uczęstniczenia w pracach ustawodawczych dla kraju. Jeżeli zaś szanownym przedmowcom się zdaje, że tutaj tylko narodowość swoją reprezentują, to niechaj raczej złożą swój mandat. (Żywe oklaski).

Deak: Każdemu posłowi wolno wstrzymać się od obrad nad jakimś przedmiotem. Sejm nie uwzględnia narodowości zasiadających tu deputowanych, lecz uważa ich za reprezentantów kraju, dla tego oświadczenie dzisiejsze niektórych posłów, do protokółu obrad wciągnięte być nie może. (Oklaski).

Poczem uchwalono prawie bez dyskusyi wszystkie paragrafy projektu ustawy o narodowościach (elaboratu Deaka).

Samą ustawę podaliśmy w Nrach 267 i 268 *Czasu*. Doniosłość uchwały sejmowej ocenimy w jednym z następnych numerów.

— Klub lewicy sejmu węgierskiego postanowił wypracować ogólny program opozycyjny; pracę tę poruczono pp. Ghiczemu, Tiszy i Jokaisowi.

Deputowani chorwaccy, zasiadający w sejmie węgierskim, przedstawili się N. Pani w Peszcie. Cesarzowa przemówiła do nich w języku węgierskim, ubolewając, że nie umie po chorwacku. N. Pani wyraziła życzenie, aby ugoda z Węgrami była zbawienną dla Chorwacyi.

— W Pradze skazani zostali: p. Kweton, redaktor *Pokroka*, znowu na cztery miesiące ciężkiego więzienia i utratę 500 złr. z kaucyi; p. Krousky, redaktor *Hlasa*, na 7 miesięcy ścisłego aresztu, zaostrzonego postami co pierwszy i co trzeci piątek w każdym miesiącu i utratę 300 złr. z kaucyi; p. Józef Kout, redaktor *Posla z Prahy*, na 3 miesiące aresztu i 200 złr. utraty z kaucyi.

Królestwo Polskie.

Wileński Wiestkik ogłosił następujący okólnik naczelnika gubernii wileńskiej:

„Rozmaita pisownia nazw jednych i tychże samych miejscowości, prowadzi bardzo często do sprawdzań, oraz do zbytecznej korespondencyi i do straty czasu. Mając na względzie okólniki głównych naczelników kraju północno-zachodniego, zabraniające używania języka polskiego w korespondencyi urzędowej, znajdując przytem, że utrzymanie nadal wymawiania polskiego nazw sprzeciwia się tym okolnikom, i przekonawszy się przy objeździe gubernii, że mieszkańcy miejscowi nie przyznają niedokładności przyczepionych do nazw ich wsi, polecam rządowi gubernialnemu zawiadomić wszystkie władze powierzonej mi gubernii ażeby począwszy od 1go stycznia roku przyszłego, nie przyjmowały żadnych próśb, deklaracyj i t p., w których nazwy miejscowości nie będą napisane zgodnie z pisownią wskazaną w załączonych tu tablicach.

— Korespondent gazety *Gołos* pisze z Wilna, że dla przełożenia rytuału katolickiego na język rosyjski, ustanowiona była osobna komisya, złożona z trzech członków: prezesa, kapłana prawosławnego Pietkiewicza, prałata Niemiekszy ze strony duchowieństwa katolickiego, i J. J. Kozłowskiego, urzędnika zarządu jenerał-gubernatorskiego. P. Kozłowski sam był księdzem i przeszedł na wiarę prawosławną trzy lata temu. Komisya ta ukończyła prędko powierzone jej zadanie. Wiadomo, że większa część rytuału jest w języku łacińskim i tylko niektóre zapytania i odpowiedzi przy obrządkach, oraz modlitwy przy procesyach, przytoczone są w rytuale w językach polskim i innych. Na roztrząśnięcie przekładu, komisya użyła dwóch posiedzeń i przedstawiła przekład władzy wyższej. Prałat Niemiekszya podpisał na przekładzie, że nie znajduje w nim nic niezgodnego z dogmatami i przepisami wiary katolickiej.

— Pisaliśmy o pewnych zmianach paszportowych w Królestwie Polskiem, a mianowicie, iż książeczki legitymacyjne wystarczają do podróżowania po powiecie przez dni 14, wszelako książeczka taka ma być wizowaną przez wójta gminy; od dalenie się zaś na dłuższy czas z domu choćby w tym samym powiecie, wymaga paszportu wydawanego przez władze powiatowe. Oczywiście, że zdawało się, iż przepis ten odnosi się także do mieszkańców powiatu warszawskiego, przybywających do Warszawy, wszelako świeże rozporządzenie oberpolicmajstra warszawskiego stanowi, że osoby przybywające do Warszawy mają być zaopatrzone po upływie 24 godzin w karty pobytu, a po upływie dni 14 osoby takie mają się wykazać pasportem, w razie zaś nieposiadania go winny być wezwane do wyjazdu. Naczelnicy rewirów policyjnych, oraz właściciele i rządcy domów, na których jak wiadomo ciąży odpowiedzialność, i których zrobiono niejako urzędnikami policyjnymi, mają dopilnować, aby nikt bez karty pobytu nie przebywał w Warszawie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 grudnia. Wczoraj o 5éj wieczorem, gdy już dziennik nasz był odbijany, otrzymaliśmy smutną z Wieliczki wiadomość, że woda mimo stawianych sobie zapór przeciska się i płynie do szybu Franciszka Józefa. List wczoraj pisany, a dziś nas doszły, tak mówi o tym wypadku:

Wieliczka 2 grudnia.

(*N. N.*) Dzisiaj rano koło godziny 8éj odebraliśmy przyjemną wiadomość z kopalni naszéj, że woda została zatamowaną, to jest, jak już wiadomo, zamurowaną. Nie długo jednak trwała ta przyjemna nowina, bo już o godzinie 12éj w południe dowiedzieliśmy się, że się woda przez mur pierwszy, gdyż następne dwa jeszcze nie były ukończone, przegryzła, i płynie szczeliną muru, wprawdzie nieznacznie. Zarządzono natychmiast stosowne środki celem zatrzymania wody, i spuszczać zaczęto na nowo cegłę i cement. Jakie odniosą skutki zarządzone na nowo roboty, nie w téj chwili nie da się powiedzieć.

Tyle tylko donosi list. Z innéj strony dowiadujemy się, że stan o wiele jest groźniejszym aniżeli tu opisany. Zanim bowiem jeszcze przystąpiono do zamknięcia skrzyni czyli liry, przez którą przepuszczano wodę napływającą, dopóki mur pierwszy świeżo postawiony nie stężeje nieco, woda niosąca z sobą wiele piasku i łupkowego zwiru zamuliła otwór w skrzyni i sama dokonała zamknięcia, dla którego urządzono w niéj klapę upustową, mając ją w danéj chwili zamknąć. Tym sposobem napływ wody zaczął się już znacznie zwiększać w przestrzeni kurytarza oddzielonéj murem od szybu Franciszka Józefa i ciśnieniem swojem wnet utorował sobie przejście między murem tym a ścianami kurytarza, mimo że te dla utrzymania muru były dość głęboko po obu stronach wykute na szerokość muru, i mur ściśle w te wręby wchodził. Początkowo woda tylko się sączyła, następnie zaczęła mocniéj przeciskać się, aż wreszcie przybywać znacznie w większéj niż dotychczas ilości, niosąc z sobą kamienie łupkowe, coby wskazywało, że źródło z większą natarczywością bije, skoro wypycha kamienie. Pod tak zwiększonym naciskiem ogromem wody, ta wypłukała cement, i lubo muru nie zwaliła, płynie przezeń jak przez cedzidło spodem i bokami, i zlewa się do szybu Franciszka Józefa obficie. Cała więc dotychczasowa robota okazała się być bezowocną i wymaga obmyślenia zupełnie innych środków, a mianowicie tak silnych machin do pompowania, iżby wyciągnąć nietylko wodę już wpadłą do salin, ale i napływającą sprowadzić do najuiższego rozmiaru, iżby można dostać się do miejsca, skąd woda wytryska i albo szczelnie zamknąć źródło zmuszając je do powrotu w dawne koryto podziemne, albo pompując nieprzerwanie wodę wytryskującą. Takie nieustające wyczerpywanie wody nie ma w sobie nic zastraszającego, i odbywa się prawie po wszystkich kopalniach.

Udzielona nam depesza urzędowa wysłana z Wieliczki wczoraj wieczór o godz. 6éj, brzmi w tych słowach:

„Woda wypłukawszy boczne ściany okrążyła mury poprzeczne i płynie trzy czwarte stopy sześciennéj na sekundę.“

Dowiadujemy się właśnie już po wydrukowaniu tego co wyżéj, że woda przybywa dziś z dwa razy niemal większą szybkością, bo po 240 stóp sześciennych na minutę, i że w szybie Elżbiety stoi już woda kilka sążni wysoko.

Obszerniejsze nieco urzędowe sprawozdanie o wylewie wody w salinach, zamieszczone we wszystkich dziennikach wiedeńskich, nie zawiera wprawdzie nic nowego, lecz to co w niem jest, nie grzeszy wcale dokładnością szczegółów, czytelnikom naszym dawniej już znanych. Między innemi sprawozdanie urzędowe przytacza, że woda w niedzielę d. 22 listopada wybuchać zaczęła; gdy tymczasem powszechnie wiadomo, że to już we czwartek d. 19 listopada nastąpiło. Nas atoli najbardziej w sprawozdaniu tem uderza, że wiadomość o wylewie wody w Wieliczce doszła w drodze telegraficznej dopiero d. 25 listopada urzędownie do Wiednia. Przypuściwszy nawet, że woda dopiero d. 22 się ukazała, przecież nie trzeba było na to upływu trzech dni, aby o podobnej katastrofie uwiadomić ministra skarbu. Ale nie mogło być inaczej, skoro doniesienie trybem biórokratycznym musiało rozmaite przechodzić koleje, zanim się telegrafem dostało do Wiednia.

— Z ofiarowanych przez p. Edmunda Ostoję Soleckiego 500 złr. p. Mieroszowskiemu, Prezesowi Rady Powiatowej Krakowskiej, do rozdzielania według uznania swego, przeznaczył tenże:

dla uczniów Gimnazyum Śtej Anny . . .	złr.	50
„ „ „ Dominikańskiego .	„	50

obie kwoty do dyspozycyi i rąk profesora i Dra X. Janoty.

dla uczniów Szkoły Technicznej do dyspozycyi i rąk X. Tylkowskiego . . . . „ 50
dla uczniów Szkoły Sztuk pięknych w podobny sposób przez prof. Łuszczkiewicza „ 50
jednemu akademikowi bezpośrednio . . . „ 10
dyrekcyi Bratniej pomocy na cel urządzenia tanich obiadów . . . . . „ 40
za pośrednictwem Redakcyi *Czasu* komitetowi Ochron . . . . . „ 50
tudzież na ogrzewalnię i zupę rumfordzką . „ 50
Arcybractwu Miłosierdzia na wykup zastawionej zimowej odzieży rzemieślników „ 50
bezpośrednio nauczycielowi szkółki początkowej, którego żona od dwóch lat obłożnie chora . . . . . „ 25
dla ubogich wyznania ewangelickiego na ręce Dra Otremby . . . . . „ 25
dla zakładu sierot izraelickich na ręce Dra Rappaporta . . . . . „ 25
dla rozdania między ubogich tegoż wyznania na ręce p. Abrahama Gumplowicza . „ 25

Razem złr. 500

— P. Stanisław Józef Szalaj ze Szczawnicy złożył na ręce nasze na pogorzeelców Stanisławowa złr. 25.

— Onegdaj rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Dr Julian Dunajewski odebrał sponsyę od nowozapisanych słuchaczy wszystkich wydziałów. Od kilku lat akt ten ślubowania słuchaczy wstępujących w progi wszechnicy, utracił był uroczystą swoją wartość; zeszedł on do rzędu czczej ceremonii. Tego roku rektor Dr Dunajewski wznowił dawny zwyczaj i w obszernej przemowie odezwał się do słuchaczy, zachęcając ich do gorliwej pracy na polu nauki.

— Jeszcze raz dozna publiczność zawodu, gdyż p. Modrzejewska, która była oczekiwaną dziś lub jutro, a w sobotę wystąpić miała w „Adryennie Lecouvreur“, nie przybyła i nie przybędzie jeszcze jutro, lecz o parę dni zmuszoną była przyjazd swój spóźnić. Nie będziemy się usprawiedliwiali z błędnego doniesienia, lecz p. Modrzejewska usprawiedliwia się słabością przemijającą, która ją zmusiła do zatrzymania się w drodze.

— Jutro w piątek o 8éj wieczorem odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa oświaty rzemieślników i przemysłowców w dawnym Teatrze przy ulicy Ś. Jana.

— W niedzielę d. 6 grudnia odbędzie się walne zgromadzenie Komitetu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów w Uniwersytecie Jagiellońskim, celem zdania sprawy z czynności jego w roku ubiegłym. Posiedzenie to, na które i honorowi członkowie Towarzystwa przystęp mają, rozpocznie się o godzinie 10éj z rana. Miejsce zgromadzenia: sala promocyjna w gmachu *Collegium juridicum*.

— Rada powiatowa krakowska odbędzie dnia 18 grudnia czwarte zwyczajne posiedzenie o 10tej przed południem w sali Towarzystwa rolniczego w Krakowie. Na porządku dziennym są: 1) Projekt budżetu na r. 1869. 2) Projekt petycyi do p. Ministra skarbu o tymczasowe obniżenie w Krakowskiem podatku gruntowego o 1/4 od d. 1 stycznia 1869. 3) Zezwolenie gminie Nowa wieś narodowa na sprzedaż obligacyj gminnych na 420 złr. i użycia uzyskanej za nie kwoty wraz z otrzymanemi 210 złr. 50 c. za odstąpiony pod fortyfikacye grunt gminy, na częściowe pokrycie kosztów kupna budynku na szkołę w Łobzowie. W biurze Wydziału złożony projekt budżetu na r. 1869 i księgi kasowe dochodów i rozchodów od 1go grudnia 1867 r. do 1go grudnia 1868 r., do przejrzenia.

— *Dziennik Lwowski* donosi, że numer jego wtorkowy został przez prokuratoryę skonfiskowany.

— Dnia 5 listopada w Miękiszu Nowym w pow. jarosławskim zgorzała gorzelnia dworska (niezabezpieczona) skutkiem nieostrożności, szkoda 3.000 złr.; d. 9 t. m. w Chotyńcu w pow. jarosławskim stodoła włościańska ze zbożem, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 102 złr.; d. 16 t. m. w Dąbrowie miasteczku powiatowem budynki gospodarskie 2 mieszczan, przez nieostrożność, szkoda (zabezpieczona) 2876 złr.; d. 17 t. m. w Łańcucie miasteczku powiatowem dom i stajnia przez podpalenie, szkoda 200 złr.; d. 18 t. m. w Pochówce w pow. bohorodczańskim zagroda włościańska, przyczyna niewiadoma, szkoda 200 złr.; d. 18 t. m. w Zalesiu popielowskiem w pow. drohobyckim karczma z 11 sz. bydła, zbożem i innemi ruchomościami, przyczyna niewiadoma, szkoda 1800 złr.; d. 18 t. m. w Turce miasteczku powiatowem, dom z budynkami gospod. i zbożem, przyczyna niewiadoma, szkoda 396 złr; d. 19 t. m. w Grążiowie w pow. staromiejskim dom z budynkami gospod. i zbożem, przyczyna niewiadoma.

— **Peszt** 27 listopada.

(*L. M.*) Dnia 23 b. m. odegrała tu koncert na fortepianie rodaczka nasza pod nazwiskiem Wandy Junoszy, która w Krakowie przeszłej zimy pod cyframi W. Ż. w koncertach przez Towarzystwo muzyczne urządzanych występowała.

W koncercie tym brały udział pierwsze znakomitości teatru narodowego węgierskiego, jako to: p. Pauli, pierwsza śpiewaczka opery narodowej, p. Hajos, również znakomity śpiewak opery, i p. Karol Huber, naczelny kapelmistrz orkiestry teatralnej. Sala, lubo nie przepełniona, mieściła jednak w sobie znawców i dobór towarzystwa. Koncertantka odegrała na życzenie tutejszych znawców, pragnących usłyszeć utwory polskich mistrzów przez polkę wykonane, same utwory Chopina, jako to: Polonez wielki, Scherzo Impromptu, Nocturnę z Cis moll i Fantazyę z polskich pieśni, nakoniec Mazurek Guniewicza, b. dyrektora Tow. muzycznego krakowskiego. Publiczność tutejsza, jakkolwiek nadzwyczaj wymagająca, będąc obeznaną z grą pierwszych mistrzów europejskich, którzy tu często słyszeć się dają, rzęsistemi oklaskami, kilkakrotnie powtarzanemi objawiła swoje zadowolenie, które również i dzienniki tutejsze wypowiedziały. Artystka zamierza dać się słyszeć w Wiedniu w przejeździe do kraju.

— Wymowa polityczna, parlamentaryzm i sądownictwo we Francyi nie mniejszą ponosi stratę w sędziwym i czcigodnym Berryerze, jaką świeżo świat artystyczny poniósł w Rossinim, finansowy przez śmierć Rotschilda, a dziennikarski Havina. Ur. w r. 1790, syn adwokata, kształcił się u Oratoryanów w Juilly, który po uśmierzeniu się rewolucyjnych zaburzeń otworzyli napowrót instytut wychowawczy. Zrazu pragnął zostać księdzem, życzenie rodziny jednak przemogło, a ożeniwszy się w 20 roku życia z panną Gauthier, został adwokatem. Wnet znakomita wymowa i wyższe zdolności zwróciły powszechną uwagę na Piotra Berryera. Należąc do pokolenia, które wypiastowała rzec można rewolucya i bardziéj jeszcze wstrząsające wielkie czyny Napoleona, pozostał on wiernym tradycyi rodzinnéj związanéj z legitymizmem. To też z uniesieniem witał Berryer powrót prawowitego króla i z szczerem uczuciem przypiął białą kokardę. Przekonania te polityczne nie pozbawiły wcale silnego jego charakteru niezawisłości w opiniach i czynach. Legimista z zasady, stawał częstokroć w szeregu opozycyi, skoro czyny rządu nie odpowiadały jego przekonaniu. Berryer był obrońcą marszałka Neya; jego to wymowa przyczyniła się do uwolnienia Cambronna. Jako prawy patryota, jako wierny legitymista, sądził, że królewskość przez poszanowanie sławy cesarstwa, sławy Francyi, zyskać tylko może.

Stawał przeto w obronie prześladowanych imperialistów pewno nie z sympatyi dla cesarstwa, ale z szlachetnego poczucia, które mu po upadku restauracyi kazało pozostać wiernym legityzmowi. To też Berryer broniąc za restauracyi imperialistów, jak Neya, Cambronna, Jebella, Cannela i Donadiera, później stawał znów w obronie Lamenneg, Chateaubrianda, Audry de Puyraveau, Voyer d'Argenson, za Ludwika Filipa zaś był obrońcą księcia Napoleona dzisiejszego Cesarza. Do tradycyi rodzinnej łączyły się u Berryera samodzielne przekonania z sfery prawniczej, przeniesione do sfery politycznej i wzmacniały w nim zasady legitymiczne.

W r. 1830 Berryer wszedł do Izby poselskiej i przez cały czas panowania Ludwika Filipa był mowcą i przywódcą opozycyi rojalistowskiej. Bezskutecznie najświetniejszemi obietnicami starano się go skłonić do opuszczenia sprawy legitymizmu. O ile jawnie stwierdzał zawsze swoje opinie, niezgadzał się w kole swoich współwyznawców politycznych nad tajemne działanie i był stanowczo przeciwnym wzniecaniu przez księżnę Berry zaburzeniom w Waudei. Mimo to skompromitowano go w tej sprawie i omal, że nie dostał się pod sąd wojenny. Berryer był najgroźniejszym krytykiem rządów orleańskich, siła jego słowa przyczyniła się znakomicie do wstrząśnienia podstaw tronu Ludwika Filipa.

W r. 1848 i 1849, jako deputowany departamentu Bouches du Rhône ograniczał się na braniu udziału w rozprawach administracyjnych i finansowych. Republikanizm był mu zupełnie obcy, a nawet wstrętny; prezydent a następny Cesarz wzbudzał w nim podejrzenia, stawał przeto po stronie tak zwanej koalicyi ulicy Poitiers.

Zamach stanu niezachwiał tego człowieka o spiżowym charakterze, to też wziął on udział w słynnem zebraniu deputowanych w sali X okręgu.

Izba adwokacka miasta Paryża wybrała Berryera prezesem w r. 1852. Przez lat jedynaście działalność jego ograniczała się na adwokackiej mownicy. Dopiero w r. 1863 wszedł do ciała prawodawczego. O tej pory, kiedy już zaczęły się mnożyć czarne punkta na horyzoncie Cesarstwa, Berryer występował silnie przeciw rządom Napoleona III, zarzucając im finansowe straty, nieszczęsną sprawę mexykańską, poniżenie sądownictwa.

Broniąc prawa i wolności, umiał on zawsze zachować granicę w swych opozycyjnych wystąpieniach, namiętność nigdy go nie unosiła. Wśród tak zmiennych kolei zachował charakter tak niepokalany, nie wyparł się nigdy swych zasad, ni też nie zmieniał obozów; takiej próby nie wielu z współczesnych Berreyrowi znakomitości przebyło tak zwycięzko. Pracą doszedł do dobrobytu, ale nie zbierał wielkich bogactw. Szacunek wszystkich stronnictw otacza jego grób, a Francya traci w nim jedną z najpotężniejszych zdolności politycznych, jakie wydała wśród tak bogatej w ludzi i wypadki epoki. Wymowa sądowa i parlamentarna traci w nim mistrza. Nieschlebiając zwycięzcom i przemijającym rządom, Berryer nie był dekorowanym; niezawisłość polityczna niedozwoliła mu przyjąć żadnych oznak i zaszczytów. Umarł 29go listopada w Angerville.

— *Journal des Débats* zebrał że źródeł urzędowych i prywatnych niejakie szczegóły o Kajennie, a lubo nie dostaje tam dat co do liczby skazańców politycznych wywiezionych tam od zamachu stanu, tudzież wskazówek co do różnicy obchodzenia się z nimi a z pospolitymi skazańcami, to jest prostymi zbrodniarzami, wszelako i bez tego wiadomości te o Kajennie są w ogóle ważne, bo tak mało o niej zresztą wiemy. Dnia 8 grudnia 1851 r. przeznaczono Kajennę na osadę karną; w kilka miesięcy później zostawiono więźniom galerowym wolność, czy zechcą się tam przewieźć. Wielka ich liczba przystała na to. Na przód umieszczono więźniów w południowej stronie

---

Rumieńce dziewic i róż, blask promieni,
I śmiech kochanek przesmutniałych w mary.

Wszystko w minionej zbiegło urnę chwili
Po wierszowanych nikłem srebrem falach,
Po skrzydłach tęczą prószystych motyli,
Po bledniejących zachodu koralach . . .

Tylko zbliżone prądem, co je dzieli,
Dotąd wskróś liścia wdzięczą się ku sobie
Zielona wyspa i świątynia w bieli,
W modrym strumieniu zakochane obie . . .

A jednak bożku strącon na węzgłowie
Wzgórz, co twa postać tak miękko ugina,
Iż kręgłą piersią, jak w wiązanej mowie,
Zda się rytmicznie wzdychać ta kraina;

Gdy w mżące różą i fiołkiem wieczory
Italskie wstrząsasz tym zielonym włosem,
I płynny kryształ wylewasz z amfory
Śpiewnie wezbranej pod rozkwitłym wrzosem;

Za czarnoksięzkiem przychyleniem dzbana,
Coś szmaragdowo omszył, o Klitumnie!
Z dna jego przeszłość ta wyczarowana
Uczule także przychyla się ku mnie.

Cieśń obecności od niej się swobodą
Fałdzistej togi w koło mnie rozdyma;
Sposągowaną w wieczności urodą
Majak jej życia lśni nie przed oczyma;

Słońc dawno zaszłych elizejskie pola
Uspokojonem światłem go oblały,
Jakiem Heliosa czasem aureola
Szczyt uwypukla Partenonu biały.

Przeświecającą duchy tą poświatą
Spłaskorzeźbione stare suną dzieje:
Na skroń poetów wawrzynem skrzydlatą
Motyla Psyche ideałem wieje;

Platońska mędrców święci się biesiada
W ciennikach w greckie oprawnych niebiosa,
A zadumanym boski mistrz wykłada
Bezcielesnego płomienie Erosa;

Wodzów postawa odlewa się dumna
I bucha prochem startych mocarstw biga,
A wielkorożnych grzbiet wołów Klitumna
Rzymskich tryumfów jarzmo znowu dźwiga.

I dziejowego już pochodu końce
Sięgły świątyni . . . a na tym nieładzie
Tłumnego ruchu, zagrobowe słońce
Znieruchomienia złotą pieczęć kładzie . . .

I ten dyszący sarkofag tak żywą
Tchnie na mnie pełnią przeszłości, tak wiele
Woni w pierś wlewa, że róż całe żniwo
Zda mi się wschodzić na ludów popiele;

Uprzytomniona owiewa mię dusza
Ślicznej Hellady, światowładnej Romy . . .
I pocałunek rytmem Wirgiljusza
Dzwoni dwóch światów słyszalny, widomy . . .

Czyż go poznajesz wśród pustkowia ciszy,
Czy w falującej przeczuwasz gęstwinie,
Nowa kapłanko, której ucho słyszy
Wnętrzny nurt pieśni, co dnem ducha płynie? . .

Lubo czekasz może, by miejsc tych zagadki
Wygnaniec Edyp z zasłon odarł tobie,
I wielką przeszłość klasycznej twej matki
Na jej kwitnącym wieszczo zaklął grobie?

By z wierzb niewoli spadła lutnia Jana,
Którą przed wrogiem tai Czarnolesie,
I włoskim wiewem znów oczarowana
Jękła skrytości ziemi gdzie bluszcz pnie się? . . .

Nie mamci władzy Janowej ni brata,
Co nasze kraje ześpiewał statecznie,
I polskiej brzozie z wawrzynem Torkwata
Rzekł swem nazwiskiem: Kochajcie się wiecznie!

Ach! jam nie posiadł mocy, co wyzwala
Eurydykę z każdej kępy cienia,
Ni Prometejskiej iskry, co rozpala
Obszar słońc w błysku jednego promienia . . .

Jam pogrobowiec mej wielkiej ojczyzny
Z gęślą dźwięczącą jednostrunnym żalem,
Tułacz, co mija góry i płaszczyzny
Z okiem wlepionem w swoję Jeruzalem . . .

Obcy mi uśmiech, co odblaskiem gości
Straconych rajów nad niwy włoskiemi . . .
Ze stóp strząsnąwszy pył, wynoszę kości
Zmarłych mych z Romy, niegościnnej ziemi!

Cudne mi kraje na wiek się zamgliły
Łzą rodzicielki zraszającą lice;
Więc pieśni moje wnetby zamieniły
Horacjuszową amforę — w łzawnicę . . .

Toć chyba tajnie odsłonię tęsknoty
Z mogił płynącej przez stepowe dumy,
Lub cię nauczę pieśni Wajdeloty,
W którą się wgrały puszcz litewskich szumy . . .

Gdym mówił, czarne wzniosłaś w lazur oko,
I skroń twą śniadą wsparłaś na kolumnie,
Jako spiż muzy, — marząca głęboko
O Polsce mojej — czy o twym Klitumnie;

On zaś malując w ściemniałem przezroczu
Nadbrzeżny widok i obraz mistrzyni,
Włoskim tercetem piękność twoich oczu
W rym składał z wdziękiem wyspy i świątyni;

A przy ostrowie próżna łódź pływała,
I wierzb jak najad płakało pięcioro,
A za ich płaczem snuła brzasku chwała
Szkarłatny namiot nad pamiątek porą . . .

Pustelnia Najśw. Panny Łaskawej w Umbryi,
w październiku 1868 r.

Władysław Kulczycki.

krajn, gdzie panuje wiatr. Skutek okazał się przerażający. Śmiertelność doszła do 30 na 100, a w r. 1856 nawet do 62. Chcąc temu zapobiedz, szukano zdrowszego miejsca dla zbrodniarzy, i obrano na ten cel Nową Kaledonię nad oceanem Spokojnym. Mimo tego Gujana pozostała główną osadą karną. Przebywa tam około 7,000 zbrodniarzy a w Nowéj Kaledonii tylko 2,000, a ta ostatnia umieszczona jest na budżecie na r. 1869 na 800,000 franków, tak iż każdy więzień kosztuje 400 fr. rocznie; Kajenna zaś kosztuje 4 miliony, co wynosi około 570 fr. na głowę rocznie. Ale nie zaniechano przemyśliwać nad znalezieniem w Kajennie zdrowego miejsca, co się też powiodło. W północnéj części kraju, nad rzeką Maroni, pod wiatrem, klima jest zdrowsze. Odkąd zaczęto tam osadzać skazańców, śmiertelność zmniejszyła się; umiera tam 3 do 5 na 100, to jest mało co więcéj niż we Francyi, a znacznie mniéj niż w zakładach karnych krajowych np. w Beaulieu, gdzie umiera 12, a w Casabianca na wyspie Korsyce 20 na 100.

Skazańcy zajmują się w Kajennie rolnictwem i rękodziełami. Uprawiają tam ryż, tytoń, kukurydzę, kawę, kakao, a uprawa trzciny cukrowéj nie udaje się. Najwięcéj korzyści ciągnie administracya z wyrobów drewnianych, a wystawa r. 1867 dozwoliła je oglądać. Ażeby wpływ moralny wywierać na więźniów, zostawiono im możność nabywania własności i utworzenia sobie rodziny. Ci co się zachowują przykładnie, dostają kawałek ziemi i narzędzia dla uprawy roli, administracya stawia im dom, dostarcza bydła i wspiera ich przez dwa lata. W St. Laurent żyje 176 takich osadników, a z nich 126 nie potrzebując już pomocy. W r. 1858 wysłano tam pierwszą przesyłkę kobiet skazanych, które szybko znalazły mężów. Od tego czasu było więcéj takich wysyłek, ale zawsze jeszcze nie wystarczają dla wszystkich, którzy pragną się żenić. Z spostrzeżeń robionych nad skazanemi kobietami okazało się, że zabójczynie dzieci zawsze jeszcze lepszemi są żonami i matkami niż złodziejki. Pochodzi to stąd, że pobudkami pierwszych są niezawsze złość i okrucieństwo, lecz częstokroć wstyd, rozpacz albo chwilowy obłąd. Pewna liczba kobiet, których mężowie byli wywiezieni, ośmieliła się iść za mężami. Rząd daje im bezpłatny przewóz, wsparcie i dwa lata po przybyciu na miejsce, żywność.

— Telegram z Kostantynopolu z d. 1 grudnia donosi, że ogromny wylew wód zniszczył prawie całe miasto Meletin. Nie wiemy, czy to się odnosi do Melitene w starożytnéj Kapadocyi, czy do Miletus w starożytnéj Jonii.

— Dnia 2 grudnia pochmurno. Termometr doszedł do — 0°,4 od — 1°,6 R. Barometr ciągle stoi równo; stan jego o godzinie 6éj rano dnia 3 grudnia był 330''',87, termometru — 0°,9 R. Wiatr południowo-zachodni słaby.

— W piątek dnia 4 grudnia, Śéj Barbary panny i Śgo Klemensa.

Sprawy sądowe.

(*Trucicielka panna Jeanneret*). W Genewie ukończył się właśnie proces, jedyny może w dziejach historyi. Przebieg jego tak straszny, tak niedocieczony, jak natura kobiety będącą osią tego dramatu. Kobietą tą jest dozorczyni chorych panna Jeanneret, która w Genewie w przeciągu sześciu miesięcy d z i e w i ę ć osób powierzonych swej pieczy, struła. Osoby te nie padły ofiarą jakiejbądź namiętności będącej zwyczajnie pierwszą i ostateczną przyczyną zbrodniczego zamachu, — nie, panna Jeanneret mordowała bez żadnego interesu, bez tych pobudek, co stanowią konieczną istotę wszelkiego występku, ona trując zdawała się iść za popędem niewytłumaczonej dotąd potęgi trawiącej ciągle jej wnętrze i wskazującej z dniem każdym nowe ofiary.....

Oskarżona panna Jeanneret obecnie 32 lat licząca, pochodzi z kantonu Neufszatelskiego, gdzie dotąd przebywa jej rodzina i powszechnym się cieszy szacunkiem. Oskarżona posiada majątek i dostateczne wykształcenie. W rzeczach religii przypisują jej dziwne mistyczne pojęcia. Czas jakiś przepędziła w szkole Luzańskiej, wydającej zręczne dozorczynie chorych. Poświęciwszy się na usługi cierpiącej ludzkości, przebywała także w zakładzie Vewey, zostającym pod kierunkiem znanego okulisty, profesora Dora. Tu skarżyła się ciągle na ból oczów, utrzymując przytem, że na jedno oko wcale nic nie widzi. Profesor Dor nieumiejąc sobie wytłumaczyć dostatecznie podobnego zjawiska, obserwował jej oko z pomocą przez siebie wynalezionego instrumentu, i doszedł do tego rezultatu, że oskarżona go tylko mistyfikuje. Cóż więc było przyczyną podobnej udanej słabości! Natenczas nikt niedomyślił się strasznej tajemnicy? Dziś dopiero po tylu dokonanych zbrodniach, zamiary oskarżonej, w prawdziwem występują świetle i wskazują w jak wyrafinowany sposób starała się ona przyjść do posiadania środka, który jako lekarstwo na oczy, w rękach jej miał się stać zabójczem narzędziem. Udając przez czas długi chorobę ócz, zbierała mozolnie truciznę znaną w medycynie pod nazwą b e l l a d o n n y i a t t r o p i n y.

Oskarżona przybyła we wrześniu r. 1867 do Genewy, gdzie starała się zabrać znajomość z pierwszymi lekarzami miasta, tudzież z niektórymi właścielami aptek miejscowych. Nadzwyczaj uprzejma, wykształcona, umiała wkrótce pozyskać sobie zaufanie tych, co ją poznali. Umiejętnościami lekarskiemi zaimponowała wszystkim w ten sposób, że ją ogólnie nazywano w mieście przebranym doktorem. Względem osób, których pieczy się poświęcała, okazywała się tak uprzedzającą, tak pełną zaparcia się, że nie umiano znaleźć słów dostatecznych, na oddanie jej zasług. Pielęgnując słabych, panna Jeanneret na podstawie pierwszej recepty wydanej jej na oczy, zbierała starannie truciznę i w przeciągu krótkiego czasu przyszła w posiadanie dość znacznej ilości zabójczego środka.

Podczas tego wezwano oskarżoną do zakładu p. Juret w Genewie, który jest jednym z domów dość częstych w tem mieście, a przeznaczonych na pielęgnowanie starców i chorych. Zakład ten został świeżo otworzonym. Z niemałem zdziwieniem spostrzeżono tutaj, że pierwsze osoby, które tamże się zgłosiły, wkrótce pomarły. Sama pani domu i jej córka, po krótkiej a dziwnej i niewytłumaczonej słabości, także życie swe zakończyła. Lekarze zdumiewali się nad tym wypadkiem, lecz żaden nie śmiał rzucić nawet cienia podejrzenia na pannę Jeanneret. Ręką tylko jakiejś nieznajomej osoby, wypisal nad bramą nieszczęsnego zakładu słowa Dantejskie:

„Kto wchodzi w me progi, żegna się z nadzieją"

Od tej chwili dom ten stał się miejscem zgrozy, i nikt nie ośmielił się nawidzić zakładu, w którym śmierć w tak straszny sposób się rozgospodarowała

Następnie powołano oskarżoną do pewnego francuza, malarza Bourcarta, mieszkającego także w Genewie. Matka tegoż oddana pieczy znanej dozorczyni uległa dziwnym napadom nerwowym, a tknięta jakiemś szczególnem przeczuciem, zażądała rychłego oddalenia dozorczyni, co gdy się stało, wkrótce przyszła do siebie i pozbyła się zupełnie rozstrojenia i osłabienia nerwowego. P. Bourcart w skutek tego, nie mógł się pozbyć pewnego podejrzenia i postanowił śledzić pannę Jeanneret. Dowiedział się on, że z jego domu, udała się do pana Grosa, gdzie dwie osób wkrótce umarło. Trzecia, pani L. przyjaciółka familii, której panna Jeanneret podała filiżankę herbaty, uległa dziwnej słabości, a przywołany w tej chwili Dr Gantier, odkrył natychmiast symptomata otrucia dokonanego z pomocą belladony. Pytana w tym względzie panna J. poczęła plątać się w odpowiedziach, i wkrótce potem w sposób tajemniczy z domu p. Gros zniknęła.

Mimo to nikt nie powziął stanowczego podejrzenia przeciw oskarżonej, a całe zdarzenie wkrótce utonęło w niepamięci. Jeden tylko malarz Bourcart nie przestawał jej śledzić, i niedługo dowiedział się, że oskarżona przebywa w kantonie Waadt, gdzie nowej dopuściła się zbrodni. Postanowił więc tutaj uczynić krok stanowczy i w tym celu porozumiał się z miejscowym lekarzem Dr Rapin. Nie tracąc wiele czasu obaj w nocy o 11 godzinie udali się do jeneralnego prokuratora, który natychmiast wydał rozkaz aresztowania panny Jeanneret, co też tak zręcznie wypełniono, że z aresztowaniem oskarżonej Sąd zabrał rozmaite przedmioty, stanowiące dowód przeciw jej osobie. Wielka ilość flaszeczek z napisami „woda na oczy" a w istocie zawierających w sobie wielorakie trucizny, proszki morfinowe, laudanum, takie były zabójcze środki, jakich używała. Sąd z powodu tego kazał wygrzebać 6 trupów a sekcya na tych dokonana, wykazała, że śmierć tutaj w skutek otrucia nastąpiła.

W śledztwie przyznała się oskarżona do wszystkiego, zaprzeczyła jednak złego zamiaru, utrzymując, że już to robiąc doświadczenia medyczne na słabych, już to chcąc uśmierzyć rozdrażnienie i niespokój powodowany nadmiarą używanych lekarstw, podawała im nieszczęsne środki, co śmierć ich przyspieszyły.

Sąd atoli inne zupełnie powziął przekonanie, a po orzeknięciu przysięgłych o winie oskarżonej z przyjęciem okoliczności łagodzących, skazał ją na 2 0 l a t więzienia.

Przyjechali do Krakowa od 2go do 3go grudnia.

HOTEL SASKI: Ludwik Jędrzejowicz właś. dóbr z Galicyi, M. Basnoux z Bordeau, Julian Vallento z Paryża, Ludwik Bogacki z Krzeszowic, Zofia Horodyńska wł. dóbr z Galicyi, Alfred Stojowski właś. dóbr z Kongresówki, W. Riexerfeld kupiec z Prus.

HOTEL POD RÓŻĄ: A. Ostaszewski z córką wł. dóbr z Galicyi, Józef Noworytko z Myślachowic, Franciszek Kluczycki Dr medyc. z Podola, Salomon Lichtenstein kupiec z Gliwic, Jan Nowak kupiec z Wilamowic, Ferdynand Humpesch major z Wiednia.

HOTEL POLLERA: Aleksander hr Potocki właś. dóbr z Rosyi, Konstanty Wielogłowski właśc. dóbr z Gruszowa, Aloizy Betsak, A. Schlesinger z Prus, Karol Dau, Gustaw Friedeberg z Hamburga, Jan Nordman redaktor *Wanderera* z Wiednia, G. Ruszczyński ze Lwowa, Karol Weisenbach właś. dóbr z Sokołowa, A. Richau kupiec z Gdańska, M. Szkeczek kupiec, Paweł Przespolski właśc. dóbr z Prus, Edmund Solecki właś. dóbr z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Saliny wielickie.

Lubo nie zamierzamy dawać tu opisu Wieliczki, znanej przez licznych podróżników i zwiedzaczy, a opisanej w wielu monografiach, jednak z powodu klęski, jaka nawiedziła tameczne żupy solne, przytoczymy niektóre daty, tak co do rozmiarów kopalni jak i produkcyi soli.

Historya nie zostawiła śladu, kiedy żupy wielickie zostały odkryte. Niektórzy naznaczają czas ich odkrycia w połowie wieku 11go, lecz historyczne dowody sięgają dopiero początków wieku 13go. Za pobytu Cesarza Niemieckiego i wielu królów w Krakowie na ślubie wnuczki króla Kazimierza Wgo, Elżbiety, którą król ten wydawał za Cesarza, goście weselni zwiedzali już żupy wielickie, a zatem już wtedy musiały one zasługiwać na oglądanie. Wymiary robione przed kilkoma laty obliczyły długość przestrzeni, gdzie sól dobywają, na 1450 sążni wiedeńskich, szerokość na 506 sążni. Wgłąb zapuszczono się dotąd 137 sążni, tak iż najgłębszy poziom salin znajduje się o 14 sążni niżej od powierzchni morza Baltyckiego, a 110 sążni niżej od powierzchni Wisły w normalnym jej stanie w miejscu najbliższem Wieliczki. Cała ta przestrzeń kopalni w różnych czasach otwierana na różnych miejscach, tworzy wielkie wydrążenia połączone ulicami, oraz piętra, a ulice te są istnym labiryntem, w których tylko robotnicy znaleść się mogą, ale i oni nie zapuszczają się nigdy dalej jak do miejsc, w których pracują, lub z któremi muszą zostawać w komunikacyi.

Zwiedzający kopalnię albo się spuszczają do niej, albo zstępują po schodach (470 stopni) do pierwszego piętra 34 sążni głębokiego. Ztąd jedną z ulic wchodzi się do szybu Antonina, ztamtąd ulicą zwaną Zawada, gdzie jest źródło wody słodkiej, dochodzi się do komory czyli pieczary Urszula, zkąd po schodach można się dostać pod sklepienie pieczary Michałowice, mającej 144 stóp długości, 84 szerokości i 108 wysokości. Dalej jest pieczara Drozdowice, 102 stóp wysokości mająca, następnie pieczara cesarza Franciszka I, wysoka na 354 stóp, gdzie nad przepaścią 78 stóp głęboką rzucony jest most 60 stóp długi. Na trzeciem, w głąb licząc, piętrze jest pieczara Kloski, w której most nad przepaścią 270 stóp głęboką budowy cieśli Witkowskiego w r. 1770. W czwartem piętrze, głębokiem na 432 stóp, można widzieć pieczarę Franciszka I przez dwa piętra idącą. Przez pieczarę Rozettego przechodzi się do pieczary Majera, gdzie znajduje się staw 156 stóp długi, 46 szeroki, a 36 głęboki. Za tym stawem, który przebywa się na promie, dostaje się do pieczary Steinhausera 150 stóp długiej, 80 szerokiej, a około 100 wysokiej.

Wszystkie wody wewnętrzne kopalni sprowadzone są do jamy najgłębszej, zwanej Wodną Górą, dokąd i teraz spada woda z Klosków po przed pieczarę Franciszka Józefa, dawniej zwaną pieczarą królewską. Przepaść Wodna Góra ma 792 stóp głębokości, i z niej wyciągają wodę. W pieczarze Pieskowa Skała, znajduje się kaplica S. Antoniego, a ztąd przechodzi się ulicami podziemnemi do pieczary Daniłowicza, z której można się dostać na wierzch, będąc wyciągniętym w klatce siedzeniami opatrzonej.

Saliny są poprzerzynane tak licznemi drogami w różnych kierunkach, że długość tych dróg wynosi około 9 mil.

Trzy główne rodzaje soli wydobywane są z Wieliczki: zielona, spiżowa i szybikowa, nie licząc czwartej zupełnie białej jak lód i światło przepuszczającej, która w głębszych piętrach napotyka się w rzadkich żyłach, i z której wyrabiają górnicy różne przedmioty.

Sól zielona znajduje się w bryłach dochodzących niekiedy do 100 sążni wysokości, 30 do 40 sążni szerokich i 80 sążni długich. Krystalizacya jej grubo ziarnista, barwa szaro-zielona; ma ona w sobie przymieszkę gliny i iłu. Sól spiżowa znachodzi się w pasach czyli żyłach 1 do 8 sążni wysokich, 20 do 30 sążni długich i tyleż szerokich. Drobniej od tamtej ścięta, ma barwę ciemnoszarą i mieści w sobie 15% obcych przymieszek, jako to: piasku, muszli, roślin zwęglonych. Sól szybikowa prawie czysta, bo tylko 2% posiada w sobie gliny i anhidrytu, napotyka się w bryłach 300 do 400 sążni długich, 20 sążni szerokich i od ½ do 4 sążni wysokich. Sól ta jest biała i średnio ziarnista.

Sól ta obrabianą bywa w sześciany lub bryły mające kształt beczki, a okruchy jej nabijane są w beczki drewniane zwane solówkami. Przewożoną jest z miejsca na miejsce częścią na taczkach lub końmi, częścią na podziemnej kolei żelaznej konnej, nazwanej koleją Gołuchowskiego. Kopalnie połączone są z powierzchnią ziemi jedenastoma otworami czyli szybami, z których siedm służy do wyciągania soli, jeden do pompowania wód, dwa dla ludzi, a jeden do odprowadzania dymu z podziemnej kuźni. Wewnątrz jest prócz tego 13 szybów, które dochodzą do pierwszego piętra od góry dla wyciągania soli z różnych kierunków kopalni.

Według dat statystycznych z r. 1867, dobyto w tym roku soli:

	cetn. wied.
zielonej w bryłach	118,012
„ beczkowej	48,713
spiżowej w bryłach	162,008
„ beczkowej	59,179
szybikowej w bryłach	433,526
„ beczkowej	175,594
razem	997,000

zatem blisko milion cetnarów. Cena soli wynosi za cetnar wiedeński:

zielonej w bryłach złr. 7.20,	w beczkach złr.	7,32
spiżowej „ „ 6.62,	„ „	6.74
szybikowej „ „ 7.78,	„ „	7.88

Wartość przeto soli dobytej w r. 1867 wynosi złr. 7,433,800. Prócz tego produkowano:

soli fabrycznej	108,267 cetn. po	. . 32	cent.
„ bydlęcej	59,774 „	„ 1 złr. 12	„
„ nawozowej	6,709 „	„ . . 75	„
wody słonej	42,991 stóp sześć. po	38	„
zużytej w miejscu	143 „	„ „ 8	„

Wartość przeto tej produkcyi wyniosła złr. 182,948. Cała zaś produkcya soli przyniosła w roku 1867 złr. 7,556,748.

W przypuszczeniu obliczono, że sól w Wieliczce w obrębie znanych dotąd przestrzeni wynosi około 236 milionów cetnarów cłowych, a zatem, gdyby co rok tylko jak w roku wspomnianych sprzedawano jej 1 milion cetnarów wied., wystarczyłaby jeszcze Wieliczka na 200 lat, nie licząc tej soli, która w postaci wody słonej odprowadzaną bywa do Wisły i marnieje dla pożytku ogólnego.

Na mocy umów międzynarodowych kopalnie soli w Wieliczce i Bochni obowiązane są zaopatrywać Królestwo Polskie w sól potrzebną. Sól ta idzie w bałwanach umyślnie na ten wywóz obrabianych, dawniéj zaś odchodziła także w bryłach i beczkach. Jeden bałwan ma około 360 funtów cłowych. W r. 1867 odstawiono do Królestwa Polskiego z Wieliczki i Bochni 1,117,788 cetn. celnych po 92 centów. Rząd Królestwa Polskiego utrzymuje w Krakowie osobnego komisarza do soli oraz bióra, które urzędują w Krakowie i Niepołomicach, gdzie są składy rządowe soli dla przewozu tejże Wisłą do Królestwa Polskiego.

W r. 1867 pracowało w Wieliczce 952 robotników dziennie w przecięciu.

Na mocy postanowienia cesarskiego z d. 2 lipca 1866 dyrekcya górnicza i salinarna w Wieliczce została zwiniętą a czynności jéj przydzielone są dyrekcyi skarbowéj krajowéj we Lwówie, która objęła takowe dnia 14 listopada 1867. W Wieliczce ustanowiono zarząd salinarny jako władzę administracyjno-techniczną i urząd sprzedaży soli jako urząd kasowy.

Losy loteryi pożyczkowej z r. 1864.

W ciągu d. 1 grudnia wylosowano następujące serye: 483, 534, 1290, 1476, 1796, 2172, 2532 i 2754. Wszystkie cztery główne wygrane padły w seryi 2172, a mianowicie: Nr 54 złr. 250,000, Nr 5 złr. 25,000, Nr 96 złr. 15,000, Nr 52 złr. 10,000. Następnie wygrały po złr. 5000: ser. 2172 Nr 23 i ser. 2532 Nr 89; po złr. 2000: ser. 1769 Nr 24 i Nr 29, ser. 2172 Nr 8; po złr. 1000: ser. 483 Nr 10, ser. 534 Nr 54, ser. 1769 Nr 8, ser. 2172 Nr 1, ser 2532 Nr 10 i ser. 2754 Nr 84; po złr. 500: ser. 483 Nr 54, 60 i 63, ser. 534 Nr 17 i 85, ser. 1290 Nr 5, ser. 1476 Nr 39, 81 i 83, ser. 2172 Nr 34, 69 i 89, ser. 2532 Nr 1 i 62, ser. 2754 Nr 41; po złr. 400: ser. 483 Nr 23 i 91, ser. 534 Nr 23, 50 i 80, ser. 1290 Nr 15, 35, 39, 47, 48, 61, 66, 68 i 71, ser. 1476 Nr 79, ser. 1769 Nr 73 i 75, ser. 2172 Nr 4, 16, 21, 28, 61, 90, 97 i 98, ser. 2532 Nr 67 i 94, ser. 2754 Nr 4, 7 i 58. Wszystkie inne numera w ośmiu wyciągniętych seryach wygrywają po 155 złh.

W téj chwili odbieramy następujący list:

Wieliczka 3 grudnia.

(*S.*) W dniu wczorajszym nad ranem zatamowała się woda w przepływie do szybu „Wodna Góra" i wezbrała tak gwałtownie, iż obawiając się podmulenia tam, woda bowiem do nich sięgała, musiano przyrządem zamknąć jéj przypływ, zanim druga i trzecia tama były wykończone. W skutek tego wprawdzie spłynęła woda z chodnika ku szybowi „Wodna Góra," lecz wkrótce nastąpił drugi nieprzewidziany wypadek, iż w przeciągu pół godziny woda okrążyła pierwszą tamę i przedarła się do następnych tam jeszcze nie wykończonych. Tylko wielkiéj przytomności kierującego i sprężystości w wykonaniu zawdzięcza się uratowanie tychże tam, które uwolnione od wody, natychmiast wzmocniono w pośrodku i zewnątrz ubitym iłem, i zamurowano.

Dzisiaj w nocy zamknie się powtórnie wodę, chociaż z małą nadzieją skutku; a przewidując z poprzedzającego przykładu, że i tamy nie podołają zatrzymać nacisku wody, zarządzono spożytkowanie obecnych machin, aby podołały wyciągać cały przypływ wody. Wprawdzie przez ten czas podniesie się woda w kopalni jeszcze na kilka sążni, lecz nie będzie to wpływało nazbyt szkodliwie na kopalnię, gdyż według przypuszczenia, ścian tych obszernych miejsc nie wypłucze woda więcej jak na dwie stopy.

Równocześnie zajęty jest radzca ministeryalny Rittinger zakupieniem machin o odpowiedniej sile, aby wszystką wodę z kopalni wyciągać.

Dokonywa się więc wszystko, aby zgubne skutki usunąć, a temi środkami zdoła się zabezpieczyć przyszłość kopalni; dla miasta zaś obecny stan nie będzie miał żadnego złego wpływu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Paryż 1 grudnia. Pogłoska o zaproszeniu do Compiègne posła hiszpańskiego Olozagi, jest mylną. Większa część właścicieli drukarń przystaje na żądanie składaczy; w skutku tego w kilku tylko drukarniach ustały roboty. (Składacze w drukarniach, wyjąwszy tych, którzy składali dzienniki, zmówili się, żądając większej zapłaty).

Londyn 1 grudnia. Większość liberalna w przyszłym parlamencie wynosi jak dotąd 108. Jest mniemanie, że wiele wyborów będzie unieważnionych. W Szkocyi brakuje jeszcze trzech wyborców.

Florencya 1 grudnia. Izba uchwaliła 184 głosami przeciw 42 wniosek Cairolego, przyznający prawa cywilne i polityczne wszystkim Włochom nienależącym jeszcze do królestwa włoskiego, tudzież uchwaliła udzielenie dalsze zapomóg ubogim wychodźcom politycznym. Komitet Izby deputowanych utworzył się na wzór komitetu parlamentu angielskiego, i jak tamten odbywać będzie tajne posiedzenia. Prezesem komitetu wybrany został B o r g a t t i, kandydat rządowy.

Rzym 1 grudnia. Policya została wzmocnioną i przedsiębrała środki ostrożności; postępuje sobie surowo.

Madryt 1 grudnia. Okólnik ministra spraw zagranicznych S a g a s t y do wszystkich gubernatorów prowincyj, obwinia zwolenników reakcyi, tj. Burbonistów, że przesadzają zamysły rewolucyjne, aby poniżyć idee liberalne. Okólnik poleca bronić zgromadzeń spokojnych i zapewniać wszelkiemi środkami porządek; odwołuje się do patryotyzmu wszystkich obywateli, a w potrzebie radzi uciekać się do sądów i do władzy publicznej. — Na pożyczkę podpisano 33,706,800 talarów.

Madryt 1 grudnia. Wyszedł dekret uznający od dziś dnia zupełną wolność ajentów wekslowych, meklerów kupieckich i okrętowych. Wszyscy Hiszpanie i cudzoziemcy mogą pełnić te obowiązki bez konsensu i kaucyi.

Bukarest 2 grudnia. Obie Izby zmieniły swoich prezesów. W Izbie deputowanych wybrany prezesem Jan B r a t i a n o 66 głosami na 84 głosujących; w senacie zaś Mikołaj G o l e s k o. Wiceprezesami wybrani: A. Rossetti, Piotr Donici, Argiropulo i Tetu.

Nowy Jork 1 grudnia. Na czwartek naznaczona jest rozprawa sądowa nad wnioskiem obrońców Jeffersona D a v i s a, aby całkowicie zaniechać procesu przeciw niemu wytoczonego o zdradę stanu, a to na podstawie 14ej poprawki do konstytucyi, która naznacza utratę prawa wyborczego, jako jedyną karę na bunt.

Nie pamiętają w sejmie pruskim tak burzliwego posiedzenia jak poniedziałkowe. Etat ministerstwa sprawiedliwości bywał zawsze bardzo drażliwym przedmiotem obrad Izby, ale słowa ministra Dra Leonharda, który się obawiał, aby go nie posądzono o zbytnią miłość wolności z powodu ostatniego oświadczenia się o reformie ustaw tyczących się własności, i który wyraził się zbyt zuchwale wobec Izby, sprowadziły burzę. Szło bowiem o wniosek, że w trybunale czyli sądzie wyższym politycznym, nie mogą być sędziowie zastępywani sędziami niższej kategoryi. Wniosek miał na celu zabezpieczenie niezawisłości sędziów do spraw politycznych, którą omijał rząd, przeznaczając w zastępstwie ich sędziów niższej kategoryi, odwołalnych. Minister wystąpił przeciw temu wnioskowi, jako targającemu się na dobre imię trybunału i zastrzegł, że nie będzie dawał sędziom urlopów, skoro Izba nie chce mu pozwolić zastępywania ich innymi sędziami i że na przyszłość tych tylko sędziów będzie podawał królowi do nominacyi na sędziów trybunału, którzy się zrzekną ubiegania się o wybór na deputowanych. Minister rzekł przy tem: „Nie łudźcie się co do mnie! nie mam ja liberalnych skłonności i nie umizgam się żadnemu stronnictwu." Dodał zaś, że da sobie inaczej radę, jeźli Izba stawi mu opór, bo pamiętny jest swojej przysięgi. Na to powstał krzyk, a Twesten przypomniał Dr Leonhardowi, że sędzia, który zostanie deputowanym, nie potrzebuje jeszcze sprzeniewierzyć się, i mówca ma nadzieję, że minister zmieni swoją przysięgę, jak w r. 1866. Przypomnieć należy, że Dr Leonhard był ministrem hanowerskim i po upadku króla przeszedł na stronę Prus. Walka przeto była zaciętą, i rząd poniósł porażkę w głosowaniu: 192 głosów przeciw 160.

Zaraz potem odbyła się rada ministrów i miano zaprosić telegrafem hr. Bismarka, aby wracał.

Dzień 2 grudnia przeminął prawdopodobnie spokojnie w Paryżu, gdyż organa opozycyjne ostrzegały przed zapowiadaną na ten dzień demonstracyą, nazywając ją umyślną prowokacyą policyjną. Był to jedyny sposób odwiedzenia umysłów gorętszych od wszelkiego kroku niewczesnego.

Nie mylną zapewne podał nam był jeden z naszych korespondentów wiedeńskich wiadomość, że Porta nalegała na kroki stanowcze przeciw Rumunii i zagroziła zerwaniem stosunków, gdyż podobny krok zrobiła ona w Atenach z powodu wspierania powstania kreteńskiego przez władze greckie. W chwili, gdy Rumunia ustąpiła za wpływem Prus, nie będzie i Grecya śmielszą; wszelako zachodzi tutaj ta okoliczność, iż lubo demonstracye pod oknami posła tureckiego w Atenach ustać mogą, pokryjomu nie ustaną wysyłki ludzi, żywności, broni i pieniędzy na Kretę.

Zamieszki w Sztokholmie w przeddzień odsłonięcia pomnika króla Karola XII, nie mają żadnego znaczenia politycznego. Pospólstwo było tylko obrażone, że mu najpiękniejsze miejsce odebrały trybuny, które przed pomnikiem wystawiono, i usiłowało je w nocy zburzyć.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 2 grudnia. Izba deputowanych sejmu węgierskiego uchwaliła zmiany przyjęte przez Radę państwa w ustawie militarnej.

Peszt 3 grudnia. Delegacya z Rady państwa uchwaliła budżet ministerstwa wojny po większej części według wniosków wydziału budżetowego. Ks. Konstanty C z a r t o r y s k i mówił w imieniu rodaków swoich za uchwaleniem propozycyi rządowej, kładąc nacisk na potrzebę gotowości wojennej wobec zawikłań europejskich.

Berlin 2 grudnia wieczór. Dziś powrócił hr. B i s m a r k. *Provinzial Korrespondenz* mówi: Mowa tronowa rumuńska i zmiana gabinetu w Bukareszcie są nowym dowodem ogólnego usposobienia pokojowego.

Londyn 2 grudnia. Ministeryalny *Globe* donosi, że całe ministeryum jeszcze dzisiaj poda się do dymisyi.

Bukarest 2 grudnia. W izbie deputowanych prezes ministrów przedłożył program nowego ministeryum, który w ogóle parafrazuje w głównych myślach zarysy rozwijane w mowie tronowej księcia.

Kursa. W i e d e ń 3 grudnia godzina 2 po połud. Metaliki 58·70. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 60·20. — Pożyczka narodowa 64·40. — Losy z roku 1860 91·80. — Akcye banku ostęplowane 680. — Akcye kred. 245·30. — Londyn 118·50. — Srebro 117·—. — Dukat 5·58.

P a r y ż 2 grudnia wieczór. 71·75.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 3 grud.		
Sreb. pol. st. za 100zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	83	81
Banknoty pol. 100złr.	420	413
Ruble ros. za 100 rsr.	163	159¼
Talary prs. za 100 tal.	174½	171½
Bankn. pr. za 150 złr.	90¼	89½
Srebro nowe austr.	117¼	116
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 50	9 30
Półimperyały rosyjs.	9 65	9 40
Listy galic. nowe z k.	76¾	74¾
„ „ stare „	80¾	76¾
Oblig. indem. „	70	68
Ak. k. g. bez k. i dyw.	218	213½
„ L. Cz. z całą wpł.	178	173
Listy. aus. zak. kr. z.	86 25	86 —
„ banku hipotecz	88 —	87 50
Wiedeń 2 grudn.		
5% Metaliki na w. a.	55 80	55 70
„ Pożyczka narod.	64 65	64 50
„ Metaliki na m. k.	58 80	58 70
„ Obl. ind. niż. Aust.	89	88 50
„ „ czeskie.	92 50	92 —
„ „ węgiersk.	77 —	76 70
„ „ chor i b.	77 50	77 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	69 25	68 75
„ „ bukow.	69 —	68 50
„ „ „ siedmg.	73 —	72 50
Pożyczka głod. gal.	101 50	101 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	97 90	97 70
4% Galicyjskie	76 —	75 —
5% Węgiersk. los.	92 25	92 —
5% Boden Cr. austr.	104 50	104 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	183 50	182 50
„ „ „ 1854	85 —	84 50
„ „ „ 1860	91 90	91 75
„ „ „ 1864	104 90	104 80
„ Como-Rente	24 50	24 —
„ Kredytowe	146 25	145 75
„ żegl. par. na D.	93 25	92 75
„ Ks. Esterhazy	170 —	160 —
„ Księcia Salm.	42 —	41 —
„ „ Palfy.	33 50	33 —
„ ks. Klary	36 50	35 50
„ hr. St. Genois	34 50	34 —
„ miasta Budy	33 —	32 50
„ ks. Windischg.	23 —	22 50
„ hr. Waldstein.	22 50	21 50
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	14 25	13 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	681	680
Zakładu kredytow.	242 20	242 —
Żeglugi par. na Dunaju	546 —	544
Kolei półn. Ferdynan.	1995	1990
„ rządowej fr.-a.	303 —	307 80
„ zachodniej c. El.	177 —	176 50
„ Pardubickiej	155 50	155 —
„ południowej	202 10	201 90
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	145 —	144 75
„ Galicyjskiej	216 75	216 25
„ Czerniow.	175 50	175 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	103 50	102 50
„ (sr. pr) 100 fl. w. a.	88 50	88
„ (Emis. 1862) „ „ „	87 50	87 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	125 —	125 50
„ „ „ Emis 1867 „	123 —	122 75
Kol. połud. St. 500 fr.	104 50	104 —
„ Bony 6% 1875-1876.	221 50	220 50
Kol. płn. C. F. 100 fl. k. m.	92 50	92 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 —
„ w sreb. 5% „ „ „	106 50	106 25
Kol. Głog. za 100 fl. k m.	77 —	76 50
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	87 25	87 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 50	79 50
— w srebrze „	90 50	90 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a.		
w srebrze 5% za 100	97 50	97 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	92 50	92
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 50	76 —
„ „ „ Emisya 1867.	82 50	82 25
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 40	82 20
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	84 50	84 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 25	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	90 50	89 75
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	97 25	96 75
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 58	5 57
Złoto *al marco*	5 56	5 55
Napoleondory	9 45	9 44
Fryderyki	9 90	9 80
Luidory (niemieckie)	9 65	9 55
Suweryny angielskie	11 85	11 80
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	117 25	117 —
Srebro, kupony	117 15	117 —
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68½	1 68
Lwów 1 grudnia		
Dukat holenderski	5 52	5 46
„ cesarski	5 56	5 .1
Półimperyał rosyjski	9 48	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 84	1 78
„ pap. „	1 61	1 60
Talar pruski	1 75	1 74½
Listy gal. b. kup. w. a.	75 25	74 75
„ „ m. k.	78 95	76 45
Listy zast. banku hip.	87 75	87 —
Obligi indem. b. kup.	68 80	68 30
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	215 25	214 25
„ lwow.-czer.	177 —	176 —
Akcye banku hip. gal.	72 50	71 50
Warsz. 1 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 20	84 17
„ „ 2 ser. „	80 50	80 17
„ kupon „	— —	1 76¾
Listy likwidac. „	68 50	68 25
„ kupon „	— —	1½
Pożyczka r. 1865 „	138 —	137 33
„ r. 1866 „	134 —	133 25
Kolej warsz. wied. „	— —	66 —
„ warsz. byd. „	66 —	65 —
„ warsz. teresp.	94 50	93 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca br.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 3.30 wieczór.
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.37 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Pamięci Edwarda Dulskiego,

Weterana w. p. Marszałka Trębowelskiego, zmarłego 16go Listopada 1868.

Kiedy wola Boża, w wyrokach swoich niezgłębna, spuści na obóz jaki karne plagi, to czarne duchy buntu, zawiści, łakomstwa i pychy porywają go w swe szpony, a rozpasany żołnierz szaleje na posłuch niepomny, bezwładni rotmistrze drętwieją ze zgrozy; i straszna ostatniej klęski wybiłaby godzina, gdyby na dalekim stepie z okiem zwróconem ku nieprzyjacielowi nie stały zapomniane placówki. Od czasu do czasu z mogił i kurchanów padają strzały na znak trwogi, a obóz na chwilę przychodzi do opamiętania, i za staremi ogląda się znamiony. W końcu te warty giną zasypane śnieżycą, lecz i wtedy jeszcze, jako lodowe słupy z bronią na ramieniu odstraszają wroga, że pod ich zasłoną obóz jeszcze czas jakiś bezkarnie szaleć może, zanim się spełni czara pańskiego gniewu.

Chwała takim placówkom, cześć Tobie świeżo zasypany, boś był jedną z wart zapomnianych na stepie.

Kiedy wola Boża, w wyrokach swoich niezgłębna, spuści na naród jaki karne plagi, to naród ten rozsierdza się sam w sobie, i dżumą obłąkania chłostany, w własnym tarza się kale, i wściekłym zębem własnym kąsa jelita, i własną krwią czarną zalewa gardziel. Wyją proroki potępienia, a po ich sprosnym śpiewie skazaniec z grobu na groby rozwodzi schydny tan Świętego Wita; i sam pod pierwszą lepszą zeległby mogiłą, gdyby przy nim nie stali ludzie silni sercem, podnosząc sztandar opamiętania a czynem i przykładem nawołując pod znaki zbawienia.

Chwała ludziom takim, cześć Tobie, któryś był jednym z chorążych wśród burzy i ciemnoty.

Z cześcią żegnam cię zatem stary przyjacielu, któryś do zgonu pod naszym sztandarem wytrwał na kresach; ziemia lekką ci będzie, a Matka nasza na świętem łonie zmęczone członki Twoje do spoczynku ułoży, i śnić będziesz swobodnie o wielkiej przeszłości Twoich pradziadów, o większej, da Bóg, przyszłości wnuków twoich.

Nastasów 18go Listopada 1868.

(2074) ***Ludwik Jabłonowski.***

W Komisie

F. A. Brockausa

w Lipsku

wyszła i jest do nabycia po wszystkich Księgarniach

BIBLIOTECZKA Nabożeństw katolickich:

Tomik I.

Czyste westchnienia do Boga.

Książka do Nabożeństwa, zebrana z najlepszych dzieł katolickich, z dodatkiem odpustów do tych Nabożeństw, uwag i rozmyślań — *potwierdzona przez władzę kościelną.* (2131)

Wydanie dla mężczyzn } po 1 talar 10 sgr.
Wydanie dla kobiet }

Tomik II.

O naśladowaniu Chrystusa,

Tomasza z Kempis.— Przekład Tadeusza Matuszewicza. — Cena 27½ sgr.

Obydwa tomiki w najozdobniejszem kieszonkowem (32o) wydaniu, pierwsze tego rodzaju, ze stalorytem i tytułem chromo-litografowanym.

Handel powyższy utrzymuje wielki zapas egzemplarzy oprawnych w najróżniejszych gatunkach.

Książeczki powyższe tak są eleganckie i już powszechnie a zaszczytnie ocenione, iż je przy nadchodzącej Gwiazdce jako najtańszy podarek polecić można.

Ogłoszenie konkursu

L. 1182 z r. 1868
1185 P. P.

Celem obsadzenia posady **Kancelisty** przy Wydziale Rady powiatowej Chrzanowskiej, z płacą roczną 400 złr. w. a., rozpisuje się Konkurs do 15go Grudnia 1868 r.

Kandydaci na tę posadę winni się wykazać, iż są narodowości polskiej, posiadają wiadomości manipulacyi administracyjnej, i biegłość w piśmie i redakcyi w języku polskim.

Względne podania, świadectwami zaopatrzone, wniesione być mają do Wydziału Rady powiatowej w terminie powyższym. (2176-1-3) T

Z Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie, dnia 9 Listopada 1868.

Zastępca Rady powiatowej:
A. Lippoman.

Przeniesiony z Bochni do **Rzeszowa**

Adwokat Dr Maurycy Reines

otworzył tamże swoją kancelaryę przy ulicy Głogowskiej, w kamienicy Wgo Dra Pedęgowskiego. (2073-1-3)

Obwieszczenie.

L. 667.

Celem wydzierżawienia dochodu z myta na drodze powiatowej Nowo-Tarsko-Czarno-Dunajecko-Piekielnickiej, mostowego i drogowego w stacyi Czarny Dunajec, na czas od 1go Stycznia 1869 do końca Grudnia 1871 r., odbędzie się w Biórze Wydziału Rady powiatowej Nowo-Tarskiej licytacya w drodze ofert pisemnych, a to:

Za myto w Czarnym-Dunajcu, cena fiskalna

D. 7go Grudnia 1868.

Pomiędzy warunkami postanawia się: że dzierżawca, przed wprowadzeniem go w użytek dochodów z myta, obowiązany będzie półroczny czynsz jako kaucyę złożyć; tudzież, iż czynsz winien odpłacać w miesięcznych ratach każdego 1go miesiąca z góry, i nakoniec, iż mu się pod żadnym tytułem żaden opust nie przyrzeka i domagać się żadnego nie może.

Resztę warunków przejrzeć można w Biórze Wydziału, i takowe na dniu licytacyi będą oznajmione.

Pisemne oferty mają być podług przepisów ułożone i zaopatrzone w wadyum 10-procentowe.

Oferty przyjmują się tylko do godziny 2ej po południu na dniu pomienionym. (2068-3)T

Z Wydziału powiatowego.

Nowy Targ dnia 23 Listopada 1868.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 668.

Na d. 8 Grudnia r. b. w Biórze Wydziału Rady powiatowej odbędzie się licytacya na roboty konserwacyjne dla drogi powiatowej Nowy-Targ, Czarny-Dunajec, Sucha-Góra potrzebne, a na rok 1869 przypadające, jako to:

1. Wybudowanie mostu tymczasowego, (Nothbrücke), przy moście do L. 88, w 3ej mili 2/4 ćwierci, cena fisk. 500 złr.
2. Wybudowanie mostu do L. 89, w 3ej mili 3/4, cena fiskalna . 39 „
3. Wymurowanie kanału do L. 95, w 3ej mili 4/4, cena fiskalna . 100 „

Licytacya odbywać się będzie zwyczajnym trybem *in minus.*

Oferty pisemne według przepisów ułożone i w wadyum 10-procentowe zaopatrzone być mają.

Przyjęcie ofert kończy się z uderzeniem godziny południowej na zegarze wieżowym.

Punkta warunków, niemniej plany i kosztorysy, są do przejrzenia w Biórze Wydziału Rady powiatowej.

Z Wydziału powiatowego.

Nowy-Targ dnia 23 Listopada 1868.

Dobra: Niechobrz, Racławówka i Kielanówka

w powiecie Rzeszowskim, pół mili od gościńca murowanego, mila od miasta Rzeszowa, stacyi kolei żołaznej,

mające przestrzeni 1.000 morgów roli, przeważnie pszennej, 74 łąk słodkiego siana, 40 mórg pastwisk i 13 tłok — następnie 620 morgów lasu mięszanego: bukowego szpilkowego, brzozowego i dębowego— wolne od wszelkich służebnictw, nie mające żadnych kontrowersów spornych — mające wszystkie budynki, tak ekonomiczne, mieszkalne, gospodarcze, jak i propinacyjne murowane: są z wolnej ręki (z inwentarzem pociągowym, owcami „Negretti,“ wołmi, narzędziami rolnemi. lub też bez nich) do nabycia.

Kupować chęć mający raczą się, bez interesowania osób trzecich, zgłosić na miejsce, lub zechcą się udać listownie do Zarządu dóbr Niechobrz, a wszelką informacyę odbiorą. — Ostatnia poczta Rzeszów. (2075-1-3)T

DENTORINE RIGAUD

Elixir do czyszczenia zębów,

mający Arnikę za podstawę, służy do ochrony ust, wzmacnia dziąsła i zapobiega pruchnieniu zębów.

CREME DENTIFRICE SOLIDIFIÉE

Rigaud et Comp. w Paryżu, 45, rue Richelieu.

Nie można dosyć zalecić tego nowego, gustownego i pysznego wyrobu. Nadaje zębom olśniewającego połysku, wzmacnia dziąsła, ma pierwszeństwo przed wszelkiemi proszkami i tynkturami do czyszczenia zębów, gdyż wolnym jest od wszelkich tych kwasów które mniej lub więcej szkodliwie na emalię zębów oddziaływają. Nie pozostawia żadnego osadu na szczotce, którą bladoróżowo farbuje, a dziąsła i wargi nabierają powoli tego samego koloru.

Jeneralny Skład dla Wiednia i całej austryackiej monarchii do sprzedaży hurtownej u p. **Ig. Krebsa,** Wollzeile Nr. 1—3.

Do nabycia: w Krakowie u pp. F. B. Hahna — we Lwowie u p. R. Schwarza, A. Steifa Synów i Berlinera — w Tarnopolu u p. Dra Buchelta — w Brodach u p. Franzosa. (2108-1-)

Nowo założona

RESTAURACYA

w HOTELU NARODOWYM,

przy ulicy Sw. Józefa,

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (2040-7-)T

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Obwieszczenie.

Pobierane dotąd 10% ażyo

przy należytościach taryfowych tak cywilnych jako też i wojskowych, podwyższa się

od dnia 1 Grudnia r. b.

na 15%

aż do dalszego rozporządzenia.

Dotychczasowe wyjątki do tego ażya nie podlegają żadnej zmianie.

Wiedeń dnia 29 Listopada 1868. (2170-2-3) T

FILIA

c. k. uprzywil.

galicyjskiego akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO w Krakowie

otworzyła **z dniem 1 Grudnia** r. b. w lokalnościach swoich

KANTOR WYMIANY,

i zajmować się będzie

kupnem i sprzedażą Papierów publicznych i przemysłowych wszelkiego rodzaju, **Listów zastawnych, Losów i Monet.**

Kraków dnia 2 Grudnia 1868. (2173-1-3)T

FORTEPIANA i HARMONIJKI.

Nowe fortepiana o 7iu oktaw. z potrójnem ściągnieniem żel. od 250 do 300 złr.
Nowe koncertowe fortepiana z płytami metalowemi . . . . od 320 do 360 „
Nowe damskie Pianina o 7iu oktawach najlepszy wyrób . . od 350 do 400 „
Ograne, dobrze utrzymywane fortepiana o 6, 6½ i 7iu oktawach, są każdego czasu do nabycia . . . . od 80 do 240 „
Harmonie o 3, 8 i 14 rejestrach nowe i ograne, są do sprzedaży na składzie . . . . . od 120 do 540 „

Podpisana firma zaręcza pisemnie za każdy kupiony instrument i przyjmuje także używane fortepiana w zamianę lub kupuje takowe za gotówkę.

J. Gugla

pierwszy austr. Zakład sprzedaży i zamiany fortepianów,

w Wiedniu, Stadt, Bauernmarkt 4, im Durchhause, Gundelhof.

(1991-5-6)T

NB. W Niedziele i Święta od 9ej do 12ej otwarte.

„Szczęść Boże!!“ Jeden Milion 222.700 talar. srebrnych gotówką,

podzielonych na 19.600 wygran, po złr. 175.000, 105.000, 70.000, 35.000, 12 po 17.500, 2 po 14.000, 2 po 10.500, 2 po 8.750, 3 po 7.000, 3 po 5.250, 5 po 3.500, 13 po 2.625, 105 po 1.750,

wiele innych, z których urządzona i **poręczona przez Rząd księstwa, Brunświckiego loterya Państwa** się składa. Wszystkie wygrane zaraz po losowaniu wypłacone będą **gotówką,** a na każdy z wyciągniętych losów, musi paść jedna z wyżej wymienionych wygran. — W ogóle odbędzie się tylko **6** ciągnień, z których pierwsza

już w dniu 10 i 11 Grudnia r. b.

miejsce mieć będzie. Biorący udział w powyższej Loteryi stosunkowo do wielu wygran, bardzo mało ryzykuje, **cały** bowiem **Los oryginalny** (przeto **nie Promesa**) kosztuje tylko 7 złr. — **pół-Losu** 3 złr. 50 cent. — **ćwiartka** tylko 1 złr. 75 cent., które za nadesłaniem należytości, nawet do najodleglejszych okolic przesyłane będą.

Kto przeto chce szczęściu w sposób nie bardzo kosztowny a uczciwy rękę podać, raczy łaskawe polecenia—z pełnem zaufaniem—do podpisanego Domu Handlowego, trudniącego się rozsprzedażą tych Losów, nadesłać. (1953-12-)T

Gustaw Schwarzschild w Hamburgu.

Z paryskiego Bazaru

dla Austryi, niech sobie każdy każe przysłać za pobraniem należytości pocztą:

Nowo wynalezione c. k. uprz. Łyżki z bessemskiej stali, łądząco podobne do srebrnych, nigdy nie zmieniające koloru, są nie do styrania i za bezcen sprzedają się: **1 tuzin łyżek stalowych 85 cent., 1 tuzin łyżeczek do kawy 45 cent.** Dalsze wychwalanie tego artykułu uważamy za zbyteczne. Z tej samej stali Nóż kuchenny 45 cent., 1 tuzin Noży i Widelców z pięknemi rączkami 4 złr., 4·50 do 6 złr. Nożyk 40, 50, 60 cent. i 1 złr.

Angielska Pasta do skór, czyni skórę trwałą i giętką, na buty i rzemienie, 1 flaszka 80 cent.

Lakier na skórę 20, 30, 40 cent. — 1 flaszka **Lakieru na posadzkę** 1 złr. — 1 flakon **Lakieru do mebli** 18, 30 cent. do 1 złr. — **Woda do plam** 15 i 30 cent.

Cenniki na wszystkie artykuły darmo i opłatnie.

„Erster Pariser Bazar für Oesterreich in Wien,

(1977-2-5) **Kärntnerstrasse Nr. 51, Palais Tedesco.“**

Łatwiej mówić o bócie aniżeli go zrobić.

Pierwszy i największy Skład fabryczny **OBUWIA** własnego wyrobu

EMANUELA STERNA

w WIEDNIU,

Stadt, Mariengasse Nro 2,

zalecao gromny wybór *najgustowniejszych wytwornie a szczególnie trwale* wykonanych towarów, z najrozmaitszego materyału i gatunków skór po następujących zadziwiająco niskich cenach.

kamaszki męzkie

kozłowe i cielęce złr. 4.50, 5, 5.50, 6. złr.
dtto. obsadzane skórką rękawiczniczą złr. 5. 5.50, 6.
dtto. kołkami śrubami, kapami z poczworną podesz. złr. 6·50, 7·50 8.
z rosyjskiego lakieru, gładkie obsadzane, złr. 5, 5·50, 6, 7, 7·50.
z salonowego lakieru złr. 5, 5·50, 6, 6·50.
dto obs. kol. skórą, złr. 6, 6.50, 7, 7.50.
Kamaszki sukienne i pilśniowe dla cierpiących na nogi złr. 4·50, 5 50, 6, 6·50, 7.
Cielęce z podw. podeszwą, nieprzemakalne złr. 6, 6·50, 7.
Buty wysokie jucht. i ciel. złr. 8·50. 9, 10, 12.

Kamaszki dla chłopców:

matowe, cielęce, złr. 2·20. 2·80, 3, 3·50.

Kamaszki damskie:

prunellowe, aksamitne z obcasikami, złr. 1.80, 2·10, 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·50, 4.
dto now. kształ. złr. 3·50, 4, 4·50, 5, 6.
dto z gumami, złr. 2·50, 2·80, 3, 3·30, 3·80, 4·50
ze skóry matowej, kozłowej, glanc, ciel. z pół-podesz. złr. 3, 3·50, 3·80, 4.
dto z najlep. gat. zł. 4·50, 5, 5·50, 6.
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilśniowe, z podw. przyśrub. lipskiemi podeszw. złr. 4, 4·50, 5, 5·50, 6, 6·50, 7·50, 8.

Kamaszki dla dzieci:

aksam., prunell., skórkowe, 90 ct. do 2·50.

Kamaszki dla dziewcząt:

aksamitne, skórkowe i prunelowe złr. 2, 2·50, 2·80, 3, 3·50, 3·80, 4.

Wielki skład kamaszków damskich z obcasikami korkowemi, od złr. 5 do 6.50 — obok wielu tu niewymienionych gatunków ze sukna, futra, jedwabiu, atłasu, itp., zawsze w zapasie.

Zamówienia według miary i naprawy będą najszybciej wykonywane. Polecenia zamiejscowe wypełniają się za pobraniem pocztą.— Kupujący hurtownie otrzymują zniżkę. (1992-9-20)

Pate Pectorale Georgé,

cukierki piersiowe przeciw grupie, katarom, kaszlowi i chrypce.

Cena 1 skrzyneczki 70 c.

Cahou aromatisé, do usunięcia nieprzyjemnego odoru z ust, po paleniu tytoniu, po jedzeniu i używaniu trunków rozgrzewających. Niezbędne przy odwidzinach wyższych towarzystw, teatrów, balów, itd. Przy każdorazowym użyciu żuje sie 1 pigułkę. Pudełeczko 70 c.

Maxa F. Schmidta, w jednej chwili uspakająca, przeciw skorbutyczna tynktura na zęby. Jedyny dotychczas doświadczony środek przeciwko męczarniom bólu zębów, działa w tej chwili, nie zawiera żadnych ostrych i kwaśnych substancyj, wskutek czego nawet i dzieci używać jej mogą. Flaszeczka 40 c.

Plaster na ruptury, szczególnie używany przy cierpieniach brzucha, zrobiony i zalecony przez Dra Krüssi, praktycznego lekarza dla ruptur w Bazylei. W pudełkach blaszanych z opisami. Cena 3 złr. 50 c. w. a. (2016-4-12)T

Odontina pasta na zęby, najlepszy środek do czyszczenia zębów, do utrzymywania ich w stanie zdrowym i czystym, do usunięcia osadu bez bólu i w sposób nieszkodliwy, do wzmocnienia dziąseł, przeciwko krwawieniu i rozmiękczeniu; w słoikach porcelanowych po 80 c.

Kiesowa Augsburska esencya życia, szczególniejszy środek przeciwko zatkaniu kałowemu, przeciwko złemu trawieniu i cierpieniom hemoraidalnym. Duża flaszka 1 złr., mała 50 c.

Francuzki płynny środek do barwienia włosów, którym w 10 minutach według upodobania na czarno, brunatno i płowo, trwale takowe zabarwić można. Przyrząd do tego, tj. 2 szczoteczki i 2 miseczki 50 c. 1 flakonik tego płynu zabarwiającego 2 złr.

Balsam przeciw odmrożeniu, w słoikach po 50 c., łagodzący w jak najkrótszym czasie, nawet zastarzałe odmrożenia dokładnie uleczający, zjednał sobie przez swoją skuteczność ogólne zadowolenie.

Prawdziwy tran rybi (Dorsch Leberthran Oel), uznany jako najlepszy środek leczniczy w słabościach piersiowych i płucowych w najlepszym gatunku, dobrego smaku, 1 butelka 1 złr. i 1 złr. 50 c.

Pastylki wzmacniające (Pastylki rzymskie), wieloletniem doświadczeniem stwierdzony środek przeciw ogólnym osłabieniom. Zalety tego sztucznego środka zależą na usunięciu powstałego osłabienia, nawet w podeszłym wieku, przez doznanie wzmocnienia. W oryginalnych flakonach po 10 złr.

Szwajcarski likier słuchowy, doświadczony, w skutek badań lekarskich za środek uznany, uleczający głuchotę, kłócie i szum w uszach, i stósowny do odzyskania całkiem utraconego słuchu. Cena 1 flakonika 1 złr.

Jos. Weiss,

Apotheker zu „Mohren“ Wien, Tuchlauben.

Przy zamówieniach pocztą dolicza się osobno 10 centów na opakowanie.

Kobieta

lat wieku licząca 28 — stanu wolnego — poszukuje miejsca do **zarządu,** na prowincyi.

Życzący, raczy się zgłosić pod adresem: „W. I. K., poste restante Kraków.“ (2066-3)

Dla wszystkich grających w loteryę!

Przez praktyczne i pewne uzasadnione instrukcye p. H. R. v. Orlice, profesora i autora dzieł matematycznych (Berlin, Wilhelmstrasse 125) na ciągnieniu w Gracu, 23go Września na numera 53, 8, 80 zrobiono wygrane

1 terno, 6 amb, 3 ambo-sola i 3 ekstrakta,

które i mnie byłyby zrobiły zamożnym człowiekiem, (gdyż i ja te numera od powyższego Pana otrzymałem), gdybym był według udzielonych przepisów stawiał i tylko jeszcze krótki czas wytrwał, a tak z własnej winy przestawczy przy 5em ciągnieniu, opłakuję teraz moje nieszczęście.

Niech wszyscy grający w loteryę, posiadając te wyborne instrukcye, nie ustają w wytrwałości i konsekwencyi, aby nie paść w podobny zawód, i niech się z pełnem zaufaniem do wymienionego Pana zgłaszają.

Panu profesorowi zaś moje najserdeczniejsze podziękowanie. (2148)

Józef Ribitsch,
Styria, Windisch-Feistritz.

Środek odrazu uśmierzający migrenę, ból głowy gwałtowny i newralgiją, zwany

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY W PARYŻU

Jest to lekarstwo niewinne, a wyłącznie *roślinne,* pochodzi z Brazylii; staraniem pp. *Grimault et Cie* do Francyi sprowadzone Sprzedaje się w pudełkach po 12 pakiecików wraz z przepisem zażycia onychże w języku polskim. (2091-5-32)

Każdy pakiecik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można w Krakowie w aptekach p. *Brunona Miczyńskiego* i „pod Barankiem“ p. *Wikt. Redyka* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmnta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolasza;* w Brodach w aptece p. *Franzosa:* w Wiedniu w Składach materyałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder;* w Rzeszowie w aptece pana *Szaittera.;* w Pradze w składzie materyałów aptecznych p. *Fr. Vszeteczky.*

Wyborne dobrze watowane

Paltoty zimowe

najlepszy, towar, doskonale szyte

14 złr.

Futra do podróży

podszyte baranami a szopami lamowane

30 złr.,

również po najtańszych cenach:

Paltoty krótkie zimowe od . 6 do 14 złr.
Paltoty wyborow dto . od 14 do 50 „
Suknie wierzchnie . . . . od 8 do 28 „
Surduty myśliwskie . . . od 6 do 22 „
Surduty jesienne . . . . od 6 do 26 „
Ranne suknie (szlafroki) . od 8 do 28 „
Podróżne Gunie z kaptur. od 8 do 30 „
Futra do podróży . . . . od 30 „ 120 „
Futra do miasta . . . . . od 40 „ 200 „
Spodnie zimowe . . . . . od 4 „ 14 „
Różne Kamizelki . . . . rd 2½ „ 10 „

zaleca do kupna

Skład Ubiorów

Kellera i Alta

w Wiedniu, Graben N. 3, I. piętro „zum Stock am Eisen,

Ecke der Kärntnerstrasse.

Zamówienia z oznaczeniem *obwodu piersi* (około piersi i pleców) *obwodu brzucha, długości kroku* (od kroku do ziemi) wypełniają się sumiennie; a do każdego zamówienia dołącza się *kartkę zaręczenia,* w której oświadczamy, że w razie, gdyby dostarczone ubiory nie odpowiadały życzeniom, *bez pretensyi odbieramy napowrót.* (1551-163-20C)

Trochę noszone Suknie, to jest 200 Paltotów zimowych, sprzedają się tanmniej zamożnym. Zasadzając się na tem, że wszystkie nasze towary gotówką płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami krajowemi i zagranicznemi stoimy w bezpośrednim stosunku, nareszcie opierając się na naszem zawsze rzetelnem postępowaniu, niczego nie pominiemy, aby wszelkim wymaganiom w jak najlepszy sposób odpowiedzieć.

Keller et Alt.

w Wiedniu Graben N 3, I. piętro, „zum Stock am Eisen.“

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla pp. Prenumeratorów Prospekt na pismo illustrowane „STRZECHA,“ nakładem księgarni F. H. Richtera we Lwowie już drugi rok wychodzące.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*